Nr. 37. — We Lwowie 8. września 1905.

„ROLNIKA”

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika“.

Nr. 37. Lwów dnia 8. września 1905. Rok XXXVIII. Tom LXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Źródła złego.

Czytając świetne artykuły panów Jerzego Turnau'a i Xaw. Kamockiego o sposobach ratowania większej własności, mimowoli na myśl przychodzi mi stara, olbrzymia rudera waląca się w gruzy, na której złoconemi literami widnieje napis: „Większa własność“, którą na różny sposób chcą jeszcze czas jakiś utrzymać, którą ratują już to przez zwalenie pięter wyższych, tj. częściową parcelacyę, już to przez oddanie ratowania tejże bieglejszym w tej sztuce przedsiębiorcom, jakimi są dzierżawcy. Mnie się zdaje, że powinniśmy przedewszystkiem stare, zbutwiałe podwaliny tego budynku zastąpić nowemi, zdrowemi, a gdy podstawa będzie pewną — wówczas będziemy mogli mieć nadzieję utrzymania w całości całego budynku. Tą grubą dębową podwaliną jest młodzież rolnicza kształcąca się w kraju i w instytutach za granicą. Największy wieszcz nasz czuł tę siłę w młodzieży, i skrzydeł od niej żądał, a zatem dlaczego my nie mamy w niej pokładać całej naszej nadziei?

Wiele się mówi i pisze o wychowie cieląt, źrebiąt i t. d. i słusznie, bo jeżeli chcemy mieć dobrą stajnię, musimy racyonalnie hodować i pielęgnować. Mało natomiast jest mowy o wychowaniu młodzieży rolniczej, tych przyszłych pionerów, dla których walka staje się coraz cięższą, już to wskutek coraz kosztowniejszej administracyi, już to wskutek rosnącej z każdym rokiem presyi śruby podatkowej. Wracam jednakowoż do uzasadnienia nagłówka mego artykułu. Zdaniem mojem, wśród wielu źródełek, trzy są obfite źródła złego, a mianowicie: 1) Brak ludzi fachowych, 2) życie nad stan, 3) brak solidarności i łączności.

Po kolei zajmę się każdym punktem z osobna.

Zacznijmy zatem od tej podwaliny i od wychowania racyonalnego młodzieży rolniczej. Przedewszystkiem selekcya, to znaczy, jeżeli ojciec jest szczęśliwym właścicielem kilku synów, niechaj na rolnika nie przeznacza ani najstarszego, ani najbystrzejszego, tylko tego, którego od dziecka zajmuje nietylko konik i bat furmana, ale i krówka i złote zboża kłosy. Niech rolnikiem będzie ten, który ma zamiłowanie, bo najlepsza nawet teorya i praktyka nie zastąpią tej ciekawości i zainteresowania — tego, że się tak wyrażę pędu do rolnictwa. Jak myśliwym dobrym nie będzie nigdy ten, kto tylko angielską strzelbę do rąk weźmie, tylko musi mieć tę żyłkę w sobie — jak turystą nie będzie nigdy ten, którego męczy kilkagodzinny pochód a nudzi wspaniały widok nagich skał w Tatrach, tak i gospodarzem dobrym nie będzie ten, którego wszystko tyczące się wsi nie zajmuje, który tego zajęcia całą duszą nie pokocha. Bo kochać trzeba pracę rolnika i kochać ją można, chociaż musi się pracować i oszczędzać, to jednak żaden zawód niema tak sprawiedliwego Szefa jakim jest nasz, t. j. Pan Bóg, który szybko awansuje i dodatki w miarę zasług hojnie rozdaje. Wreszcie czy nie ładne i zaszczytne to zadanie być żywicielem całej ludzkości? Dlatego nie narzekajmy i nie nazywajmy się męczenni-

☛ *Zwracamy uwage na artykulik umieszczony na czele „Dodatku“ p. t.: „Baczność!“.*

kami losu, bo jesteśmy jego wybrańcami — tylko gospodarstwo uważajmy za ciężką pracę a nie za zabawkę lub kasę wertheimowską do uprzyjemniania sobie życia. Kto inaczej myśli, lepiej niech nie próbuje nawet gospodarować, tylko niechaj idzie na dyplomatę, a może więcej jako taki zrobić dla społeczeństwa dobrego, aniżeliby zrobił złego będąc lichym rolnikiem.

Gdy profesorowie uczą chłopca w gimnazyum greki i łaciny, nie zaniedbujmy jego ducha rozwijać w czasie wakacyi. — Nic to mu nie zaszkodzi, gdy ojca w niejednem wyręczy, gdy posłucha kalkulacyi rolniczej, lub wydanej wieczorem dyspozycyi ekonomowi. Wyjdzie mu to prędzej na zdrowie, uniżeli uganianie przez dwa miesiące samopas po łąkach i lęsie, bo w młodym chłopcu krew gra w żyłach, a nuda na wsi często bywa kiepskim doradcą. Gdy zda wreszcie maturę, niech kończy studyum rolnicze, ale także niech wymagają tak ojcowie, jakoteż profesorowie stanowczo pilności w uczęszczeniu na wykłady, punktualności w zdawaniu egzaminów. Niechaj ten instytut nie będzie asylum dla przenocowania pomiedzy jdnym a drugim balem, tylko istotnym zakładem wychowawczo-rolniczym dla tych, którzy potrafią połączyć dulce cum utile i podobać się umieją nietylko pannom w szalonym mazurze, ale i komisyi egzaminacyjnej trafnemi odpowiedziami. Skoro młodzieniec ukończy już szczęśliwie teoryę, niechaj idzie na dobrą praktykę — sęk nowy w wychowaniu — bo tak mało już dobrych praktyk w kraju. Chociaż skarby większe mogłyby służyć za wzór pod względem mechanicznej uprawy gleby, to jednak szwankuje tam często administracya, której lepiej niech się młody chłopak gdzieindziej uczy. Po skończonej praktyce powinien ojciec bezwarunkowo oddać synowi albo jeden z własnych majątków w samodzielny zarząd, albo wziąść mu dzierżawę — byle tylko razem z nim nie gospodarować — bo chociaż ojciec może być najlepszym gospodarzem, ale pamiętajmy: „tempora mutantur“ — zmieniają się i poglądy, a siedzenie na jednym zagonie może spowodować kwasy i nieporozumienia, których zawsze lepiej uniknąć. Gdyśmy wychowali dziecko na pilnego i oszczędnego człowieka, wówczas możemy mieć spokojne sumienie, żeśmy zrobili co do nas należy, a reszta już, jak wszystko, od Boga tylko zależeć będzie.

Przejdźmy teraz do drugiego źródła złego, mianowicie do życia nad stan. Coraz częściej, jako tłómaczenie złego stanu interesów, słyszy się między innemi zdanie: „potrzeby rosną“. Oczywiście mowa tu o potrzebach osobistych. Właściwie dla czego one mają rosnąć, kiedy nigdy arcy-skromnemi nie były. Dlaczego szlachcic jednowioskowy musi mieć służbę osobistą jak wielcy panowie, ekwipaże, konie wyjazdowe, terena z rykowiskiem jeleni itd? Nieraz słyszy się, że u pp. X. służy kucharz, który służył u hrabstwa Y., księstwa Z., ale tego samego pana X. nie stać na droższego, lecz zdolniejszego ekonoma, tylko po staremu partaczy chłop, kradnąc za trzech, bo bierze pensyę nie wystarczającą dla jednego. Innego znowu nieraz nie stać na wagon Thomasyny — z niczem od-

Listy z podróży.

Napisał MARYAN JĘDRZEJOWICZ.

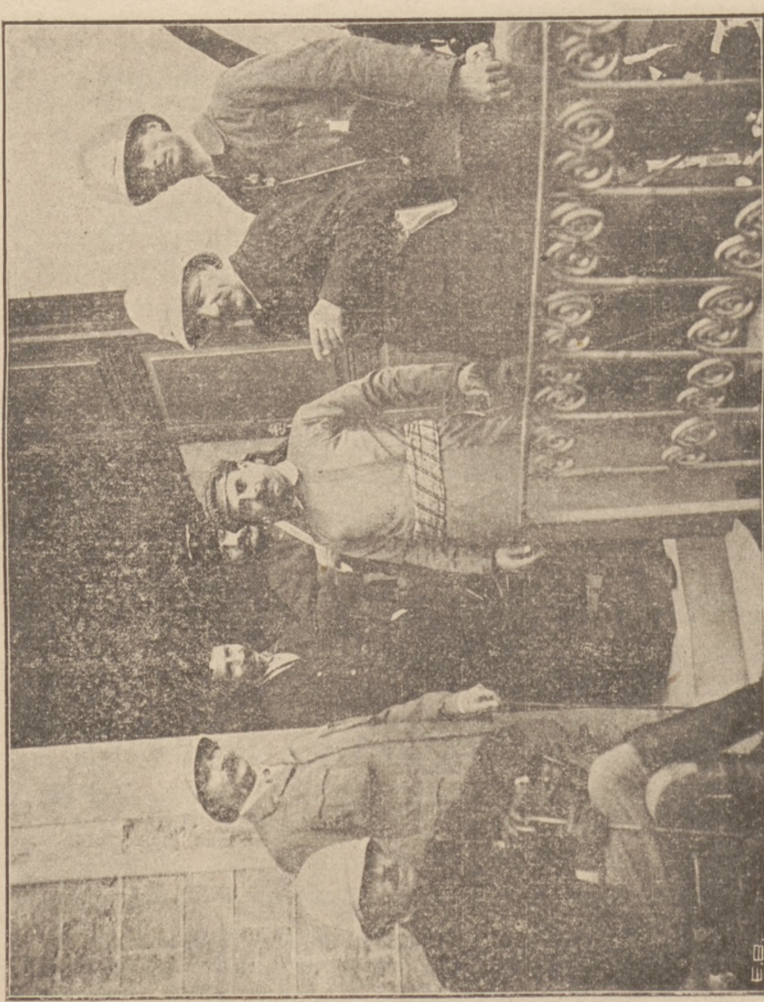
VI.

Tiberias, 12-go marca 1905.

Według programu w sobotę 4-go marca, zerwaliśmy się o 5-tej rano; bo i tak mało kto z nas tej nocy spał, mając głowę nabitą obawą zaspania godziny wyjazdu. Do śniadania siadamy już całkiem gotowi do drogi i oczekujemy z niecierpliwością naszego dragomana. Nie mogąc się go doczekać, dopilnowujemy sami wynoszenia naszych kufrów, których mimo, iż wielkie zostawiamy w Beyrucie, a tylko podręczne bierzemy, moc była spora. Musieliśmy się na to przygotować, że czasem i przez cztery tygodnie bielizna nasza praczki oglądać nie będzie.

Nareszcie koło 7-ej godziny zjawia się Selim w kostyumie narodowym, przepraszając, iż wyładowanie i wyprawienie karawany po raz pierwszy, tyle mu czasu zabrało. Właściciel hotelu „d' Orient“, w którym mieszkaliśmy, Bassoul, młody i bardzo ugrzeczniony człowiek, przepija do nas koniakiem strzemiennego. Obiecując powrót za 2 miesiące, siadamy na koń, żegnani serdecznie przez obecnych turystów, którzy się z ciekawością naszemu pochodowi przypatrują.

Wyruszamy w następującym porządku: pierwszy jedzie podoficer od dragonów (przysłany jako eskorta



CHWILA WSIADANIA NA KOŃ.

jeżdża jedną bramą agent fabryki maszyn rolniczych, chociaż słyszało się nieraz o dobrem działaniu pługów Cegielskiego, doskonałej bronie talerzowej i o różnych narzędziach przynoszących 50%. Pomimo tego, gdy drugą bramą przyjedzie agent p. Meyera, prusaka czystej wody, z pewnością wyjedzie z obstalunkiem na beczkę drogiego wina reńskiego — chociaż ten wkład przynosi procent in minus, bo często utratę tak cennego zdrowia. By stanąć raz silnie ekonomicznie, powinniśmy wydatki osobiste tak uregulować, by procent od włożonego kapitału w przedsiębiorstwo wydawać na melioryacye, maszyny i różne inwestycye majątkowe, a na wydatki osobowe przeznaczyć procent od procentu — który z czasem wzrośnie, a wówczas i wydatki osobiste bez szkody dla gospodarstwa będą mogły wzrosnąć. Niechaj intenzywność życia i użycia idą w parze z intenzywnością pracy i dochodów faktycznych z naszego majątku. Musimy raz zrozumieć, że patryotyzmem naszym powinno być trzymać się ziemi rodzinnej — tego łanu odziedziczonego po przodkach, że nie wolno nam puścić go w obce ręce, że każdy, czy to bez koniecznej potrzeby, czy dla spekulacyi sprzedający majątek rodzinny, jest odszczepieńcem, renegatem i podpisuje w dalszym ciągu akt rozbioru Polski — przechodzi niejako do obozu Targowicy.

Trzeciem źródłem złego, jest brak solidarności u nas, brak łączności i zaufania wzajemnego. Pamiętajmy że viribus unitis dużo zdziałać można, czego najlepszym dowodem jest Dania, która tylko dzięki spółkom tak silnie ekonomicznie stanęła, boć klimat i glebę ma bez porównania gorszą od naszej. — Spółki mleczarskie, młynarskie, większe zastosowanie przemysłu rolniczego w związku da nam nietylko lepsze ceny za produkta ziemi, ale i ładny procent od włożonego kapitału. Wspólnemi siłami nie damy się także tak wyzyskiwać fiskusowi, bo obecnie wszystko jest opodatkowane, a najbardziej może inteligencya. Bo, jak tego mam dowody na moim sąsiedzie, musi płacić grubo większy podatek od swego poprzednika tylko dla tego, że dzięki swej bystrości umysłu, potrafił podnieść dochody.

Smutna historya naszej biednej Ojczyzny uczy nas, że cośmy stracili niezgodą i brakiem łączności, powinniśmy zyskać siłą ogólnego związku. Powinniśmy użyć kontrdziałania dla zyskania tego, cośmy utracili zgubnem działaniem. Jeżeli już tego ducha łączności w sobie wyrobić nie możemy, to starajmy się go przynajmniej wyrobić w młodzieży. Tu znowu otwiera się wdzięczne pole pracy dla profesorów.

Gdy zatem mieć będziemy ludzi, gdy dzięki pracy i oszczędności materyalnie silnie staniemy ramię do ramienia, wówczas wspólnemi siłami będziemy mogli wydać wojnę kapitalizmowi wrogów naszych, wówczas zabłyśnie jutrzenka jaśniejszej przyszłości, nasz biały orzeł zawiśnie nad biedną ziemią Polski, a my nie będziemy już morituri lecz resurecturi. *ADAM ŁASTAWIECKI.*

Rożniatów, w sierpniu 1905.

---

przez Walego, wraz z żandarmem „zaptyą"), który z wielką dumą dźwiga powierzonego mu przez jednego z moich towarzyszy mannlichera; za nim dragoman, my czterej, a z tyłu wachmistrz huzarów, dodany nam przez ministeryum wspólne i wspomniany powyżej „zaptye".

Karawana składająca się z 21 mułów i 4 osłów, obładowanych namiotami, piecem, przyborami kuchennemi, pościelą, apteką i innemi niezbędnemi rekwizytami poszła wpierw o jakie pół godziny. Ma ona już wyczekiwać nas wieczór w Saïdzie (dawny Sydon fenicki) miasteczku, które będzie pierwszą naszą etapą.

Nadzwyczaj miło nam się jechało; pogoda bardzo sprzyjająca, dzień raczej pochmurny, ciepło bez upału i bez wiatru. Wyjechawszy z Beyruth, znaleźliśmy się najprzód na tej samej drodze, którą jechaliśmy na plac wyścigowy, w dalszym ciągu bity gościniec prowadzi nas w coraz bardziej urozmaiconą okolicę.

Nad nami skały o fantastycznych kształtach, nagie lub porośnięte rodzajem powoju, gdzie niegdzie płazinki, skopane ręką ludzką, zasiane łubinem wiecznotrwałym, wyką lub jęczmieniem. Ten ostatni cudownie jasno-zielony, odbija ślicznie na tle szarych skał. Z drugiej strony u stóp naszych, morze, całe srebrne, dziwnie dzisiaj spokojne, majestatyczne nieskończonością.

Po 4 godzinach stajemy na popas w Saadijat; tu jest większa połowa drogi między Beyruth a Saïdą. Buda, rodzaj oberży z jadalnią na piętrze, daje podróżnym jakie takie schronienie, w zimowej porze od deszczu, teraz przed skwarem słonecznym. Selim obejmuje jedną z swoich funkcyi, t. j. zaspokojenia naszego głodu i zastawia nam na górze na balkonie, skąd rozkoszujemy się wido-



MUŁ Z MOIMI KUFERKAMI.

Wartość pieniądza.

(Przyczynek do artykułu „Przyszłość rolnictwa“).

Nie jeden z czytelników pomyśli sobie rzuciwszy okiem na nagłówek, iż pieniądz jest dziś przecie takiem bożyszczem, a wartość jego zna każdy prócz tych może, którym zbyt lekko przychodzi, więc po cóż ją propagować jeszcze?

Nie o kult jednak pieniądza chodzi, ale o coś ważniejszego: o tę jego wartość, którą zajmuje się nauka gospodarstwa społecznego, badając stosunek pracy i produkcyi do kapitału.

W Nr. 31 *Rolnika*, komentując rozprawę hr. Buquoy: „O niebezpieczeństwach od Wschodu dla rolnictwa Europejskiego“ powiedziałem, że od tej nawały nie obronią go żadne półśrodki wzięte z arsenału przeżytych idei, żadne cła ochronne, tem bardziej, że złe tkwi głębiej niż nam się zdaje, mianowicie w wadliwości dzisiejszego ustroju kapitalistycznego, w przewadze kapitału nad pracą i produkcyą. Odnosi się to zarówno do rolnictwa jak i do przemysłu.

Tę przewagę widzi sam autor wzmiankowanej rozprawy w „nieszczęsnym, jak się wyraża, wpływie handlu terminowego na ceny zboża“, radbym zaś, by dojrzeć ją raczył i w stosunkach monetarnych, jakie zapanowały w Europie po r. 1873, odkąd złotu przyznano prawo panowania nad światem, odmawiając prawa bytu srebru, jako europejskiej monecie obiegowej.

Oba te bakcyle chorobotwórcze hodują się w jednem i tem samem gnieździe oligarchii pieniężnej wielkiego kapitału.

Co do pierwszego z nich, t. j. handlu terminowego to tylko zaznaczyć należy, iż przecie ustawa z dnia 4-go stycznia 1903 r., o organizacyi giełd produktów rolniczych z takim trudem wywalczona w parlamencie, zniosła ten handel zupełnie; czyżby więc prawo okazało się bezsilnem wobec zwartej falangi spekulantów, którzy w dalszym ciągu grę prowadzą, a giełda rolnicza przeważnie z przedstawicieli handlu złożona, po dawnemu ją toleruje?

Trudne to do uwierzenia, raczej przypuszczać można, że spekulacya przeniosła swe lary i penaty do Budapesztu, gdzie już żadne gromy dosięgnąć jej nie mogą. — W każdym razie z silnym przeciwnikiem mamy do walczenia, jego siła zaś leży właśnie we wpływie drugiego czynnika o którym zaraz mówić będziemy.

Świat żyje w epoce wymiany według określenia genialnego ekonomisty amerykańskiego Henryka George'a, tak przedwcześnie dla nauki zmarłego. Żaden naród sobie nie wystarcza, każdy bierze i daje wzajemnie. W tym nieustającym obrocie, wieki całe, dwa kruszce: srebro i złoto były w użyciu, jako materyał monetarny i to materyał wspólny, t. j. że moneta złota miała według oznaczonego stosunku stałą wartość w monecie srebrnej, a ta

---

kiem morza, dochodzącego do samej drogi, skromne śniadanie, składające się z jaj na twardo, baraninki, kurczęcia na zimno, desert z pomarańcz i fustuków, do tego butelka czerwonego wina z Libanu.

Zaczynają się zjeżdżać dyliżanse, które kursują regularnie co godzina między Beyruth a Saïdą, przewożą mocno kulawymi końmi podróżnych obojga płci, rozmaitych narodowości.

Jakież było moje zdziwienie, gdy ktoś niespodzianie za memi plecami, przemówił do mnie po polsku. Był to ksiądz, jeżdżący tu z drugim księdzem Czechem, w celach naukowych; dowiedziawszy się na dole od Selima, że jestem Polakiem, przyszedł się ze mną przywitać.

Między jadącymi tubylcami, była młoda kobieta z małem dzieckiem. Usiadła na boku w ogródku, odjęła welon i karmiła dziecko. Podszedłem bliżej, żeby się jej przypatrzyć i z przyjemnością zauważyłem, że ją moja ciekawość nie obraża. Nie była piękną, ale miała duże czarne oczy o słodkim wyrazie bez kokieteryi, bardzo białą płeć przy całkiem kruczych włosach. Cała powierzchowność sympatyczna.

Nasza karawana, którą szybciej jadąc minęliśmy przedtem w drodze, wyprzedza nas teraz znowu; idzie ona wolniejszem tempem, ale nie potrzebuje wypoczynku. Prowadzi pochód stary kucharz Abu-Azis, człowiek 60-letni, który z pogardą śmierci dosiada kasztanka o zbitych kolanach i tak wiszącego na przodzie, że dreszcz przechodzi na myśl co z nim będzie, gdy się dostaniemy w góry i przepaście. Za nim Abu-Gress, nasz służący, sławny Raubschütz i muzykant (był członkiem arabskiej orkiestry na paryzkiej wystawie i połapał tam kilka francuzkich wyrazów), szkoda tylko, że tak głupi iż nawet



TURECKI ŻANDARM „ZAPTYE“.

była główną; obie zaś były w obiegu i miały siłę umarzania zobowiązań.

Uchwała konferencyi paryskiej z r. 1867, przyznała to prawo wyłącznie złotej walucie.

Skorzystały z nauki Niemcy po wojnie z r. 1870, przechodząc do zlotej waluty w r. 1873, a za niemi poszły inne państwa Europy i odtąd można powiedzieć równowaga pomiędzy pracą a kapitałem, została zachwianą.

I odtąd świat jakby podzielił się na dwa obozy z których jeden imponuje ilością posiadanych i rozporządzalnych milionów, drugi ilością głów ludzkich.

Kadry pierwszego obozu wypełnia tak zwana *haute finance*, której wszystkie państwa są dłużnikami, która przez giełdę i banki obraca kapitałem, a przez kursa układane tak, jak jej wygodnie na złoto, papiery i produkty rolnictwa i przemysłu panuje nad całą produkcyą.

D r u g i obóz — to wszyscy ludzie pracy, ci co produkcyę swoją wymieniać muszą na walutę, której kurs w ten sposób się układa, i ci co za pracę lub usługi świadczone, otrzymują stałe wynagrodzenie.

Co do tych ostatnich panuje błędne mniemanie, że ci przynajmniej na drożyźnie pieniądza zyskują, gdy ceny produktów spadną, doświadczenie bowiem uczy, że ceny drobnego handlu są czułe, ale tylko na zwyżkę, wówczas gdy całe lata utrzymują się na dawniejszym poziomie, chociaż w wielkim handlu obniżyły się.

Z zaprowadzeniem złotej waluty, jako jedynego miernika wartości w europejskim obiegu, musiało złoto podrożeć w cenie, najprzód przez coraz więcej rosnące jego zapotrzebowanie.

Do tego stwierdzono, iż począwszy od r. 1850, produkcya złota w całym świecie cofnęła się ogromnie i dotąd nieustannie się zmniejsza. To drugi powód podrożenia; „w nauce zaś niema pod tym względem dwóch zdań, że drożyzna pieniądza jest klęską: przynosi korzyść tylko wielkiemu kapitałowi, a rujnuje warstwy produkcyjne kraju".

Od roku też 1873, o ile złoto wzrosło w sile kupna, o tyle zniżyły się ceny towarów.

Jakkolwiek Anglia będąc krajem wierzycieli, nie dłużników, nie mogła obawiać się skutków podrożenia złota, zaczęto tam obserwować najprzód oscylacyę cen w przemyśle, aby przekonać się co jest powodem ich obniżania się, a wzięto się do tego w ten sposób, iż wybrano 45 kategoryi towarów najważniejszych ze względu na użyteczność i codzienne zapotrzebowanie i średnią ich cenę z lat ośmiu 1869—1877 poprzedzających nadzwyczajny ruch w przemyśle fabrycznym, wyrażoną w cyfrze 100 wzięto za podstawę obserwacyi zmian zaszłych w latach następnych, aż do 1904 r.

Z zestawienia dwóch krańcowych cyfr, t. j. jednej jako wypadkowej z r. 1877, a drugiej z r. 1904 wypadło, że ceny spadły w powyższym okresie czasu o 30%, przechodziły one i pośrednie wahania i tak: w latach 1896—1897 obniżyły się do 61 i 62; w r. 1900 podniosły się do 75, by w końcu w latach 1902—1903 spaść znowu

---

butów oczyścić nie umie; mimo iż w Beyrucie na każdym rogu ulicy czatuje na przechodnia „ein akademisch gebildeter Stiefelputzer", bo Turek i Arab może być cały brudny, ale obuwie musi mieć świecące jak zwierciadełko, poczciwy Abu-Gress ma do tego widoczny anti-talent.

Pierwszego muła, obwieszonego jak wszystkie inne dzwonkami i amuletami z kolorowych paciorków, z zatkniętą między pakunkami czerwoną chorągiewką o firmie Selima, prowadzi najstarszy z mukarich siwobrody Abu-Halil. Podziwiać należy siłę i wytrwałość tych ludzi. Nietylko, że biegną czasem nawet kłusem, przy mułach, niosą oni w dodatku nasze strzelby, aparaty fotograficzne i inne drobiazgi. Cały ten orszak, przedstawiający się wcale imponująco zamyka Antoan, szwagier Selima, przełożony nad wszystką służbą i końmi.

W godzinę po przejściu karawany i my zabieramy się do dalszej drogi. Tu zaczęła się odwrotna strona medalu: nasze konie głodne, bo Antoan aby więcej zarobić nie daje im południowego obroku; nogi im od stania zesztywniały. Do tego zmęczone ciężką wagą (każdy z nas miał siodło upakowane dwoma wojskowemi torbami z przodu i płaszczem z tyłu), ledwo dały się upchać z miejsca i potykały się co chwila.

Po zrobieniu kilku kilometrów, machnął mój siwek kompletnego koziołka, wyrznąwszy czołem o gościniec. Wyrzuciłem nogi ze strzemion i zerwałem się szybko z ziemi, by uspokoić przestraszonych tą przygodą towarzyszy, iż prócz zbicia kolan siwka nic nam się obu nie stało. Nakląłem jednakże porządnie Selimowi, obiecał mi innego konia na dalszą drogę. Na szczęście w drugiej godzinie konie się rozeszły, oparły się lepiej na wędzidle i przestały się potykać. Bo to ciągłe popychanie konia i obawa upadku, to w całej podróży rzecz najbardziej męcząca.

Przejechawszy przez jeden grzbiet góry, widzimy z daleka Saïdę, położonej o jakie $1^1/_2$ godziny drogi przed nami. A takie tu czyste powietrze, że wyraźnie zarysowują się konktury cytadeli o którą biją fale morskie.

Posuwamy się naprzód ciągle serpentyną, ale mamy już teraz w około ogrody starannie uprawne. Z ogromnym kosztem ziemia rydlami regulowana, kamienie wyzbierane i ułożone z nich mury graniczne, pomiędzy którymi założono plantacye drzew morwowych, dla hodowli jedwabników. — Produkcya tychże przynosi obecnie na Wschodzie największy dochód, gdy uprawa tytoniu przez zaprowadzenie Regie, przestała się rentować.

Po $3^1/_2$ godzinach rachując od popasu dojeżdżamy samym brzegiem morza do miasta. Trudno było odrazu odnaleść nasze obozowisko i zupełnie jak w Europie zostaliśmy szczelnie otoczeni rojem młodych gapiów. Znalazł się jakiś młodzieniec mówiący po francuzku, pod przewodnictwem którego dobiliśmy nareszcie do naszych namiotów ustawionych również nad brzegiem morskim, ale z drugiej strony miasta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

do 69, ale koniec końcem przez lat 25 nieustannie dążyły do zniżki, gdy równocześnie produkcya fabryczna wzrastała.

Wyprowadzono stąd wniosek, że przyczyną obniżania się cen jest nadprodukcya, że więc trzeba ją ograniczyć, by fabrykant nie był zmuszony sprzedawać towaru ze stratą, t. j. niżej niż go kosztuje.

Czy wniosek ten jest racyonalny, czy przeciwnie nie mają racyi ci co dowodzą, iż żadnej nadprodukcyi niema, bo nie było wypadku, aby który fabrykant wrzucał swój towar do wody, nie będziemy tej kwestyi rozbierać. — Sięga ona w głąb ustroju społecznego i długo pewno jeszcze czekać będziemy na jej rozwiązanie, jeżeli wprzód jakiś radykalny w świecie przewrot nie ułatwi wyjścia z tego błędnego koła, jak pogodzić olbrzymią produkcyę z nieustannie ścieśniającemi się rynkami zbytu.

Przytoczyliśmy dane statystyczne zebrane w innych celach, by wykazać, że ów ruch zniżkowy na ceny przypadł właśnie na czas zaprowadzenia waluty złotej w wymianie międzynarodowej.

Jeżeli z jednej strony drożyzna złota deprecyonuje ceny, a w konsekwencyi szkodliwie oddziaływać musi na produkcyę, to z drugiej nie broni nawet od chwiejności waluty, bo gdy tylko wypłaty zagraniczne przybierają wielkie rozmiary, to banki by zatrzymać odpływ złota, podnoszą dyskonto. Pieniądz wtedy traci siłę kupna ze szkodą producenta, który żeby nabyć złota musi za niego większą dawać ilość swego zboża, mięsa, wełny lub innych towarów. Zjawiskó to często się powtarzające tłómaczy niewinna na pozór i niezrozumiała dla szerszego ogółu formułka podwyższenia dyskonta, ale stratę stąd wynikającą odczuwa kieszeń tego ogółu nie domyślając się nawet ile i komu za te manewra finansowe opłaca haraczu.

W tej pogoni za złotem „zwycięża ten kto najwięcej zechce i może za nie dać, co na jedno wychodzi, kto najpierw i najdalej obniży ceny swych towarów", walka więc ta kończy się zawsze ze stratą producenta, a z zyskiem dla bankiera.

Oto owoce złotej waluty.

Otworzyło to już oczy nawet wielu zwolennikom monometalizmu w Anglii, wskutek czego w r. 1878 zwołaną tam była komisya (Gold and Silber Commission) z 12 członków dla zbadania przyczyn zachwiania wartościowego stosunku kruszców: złota względem srebra, oraz wpływu tego na stosunki handlowe i przemysłowe.

Otóż połowa członków komisyi oświadczyła się stanowczo za bimetalizmem, a druga połowa chociaż była również tego samego zdania, jednakże nie zdecydowała się zalecać rządowi zmiany systemu monetarnego z obawy jedynie, by przez to Anglia nie utraciła swego dominującego w świecie finansowym stanowiska.

W zasadzie przeto monometalizm przegrał już sprawę, ale mimo to „nie ustaje obrona systemu i staje się tem namiętniejszą, im więcej traci grunt pod nogami".

„Zrozumieć to łatwo — mówi wielki znawca w kwestyach monetarnych dr. J. Milewski — zważywszy, że tu nie chodzi o samą prawdę teoretyczną, ale o materyalne interesa.

Monometalizm prowadzi do drożyzny pieniądza, stąd też stronnictwo oligarchii pieniężnej broni monometalizmu bo ten mu gwarantuje zajęte stanowisko, rokuje wraz z wzrostem siły kupna pieniądza wzrost jego wpływu i przewagi, zwycięztwo kapitału pieniężnego nad reprezentantami nie tylko pracy, ale i innych kapitałów".

Zdanie to polskiego ekonomisty stwierdzone nauką i doświadczeniem lat tylu może i J. E. minister rolnictwa podzielić raczy.

XAW. KAMOCKI.

O przechowywaniu kartofli.

Zbliża się pora kopania kartofli, nie zawadzi więc kilku słowy pomówić o tak ważnej czynności, jaką jest odpowiednie przechowanie kartofli, aby zdrowo i w stanie jak najlepszym, przetrwały do wiosny.

Przedewszystkiem trzy są zasady, które zawsze należy mieć na oku:

1. Kopać kartofle dopiero wtedy, gdy są zupełnie dojrzałe.
2. Doprowadzać je do możliwego stanu suchości przed przechowaniem.
3. Utrzymywać je przez zimę w pewnej, a jednostajnej temperaturze.

Ad 1) wiadomo powszechnie, że nie mogą być zdrowo przechowane bulwy wykopane w stanie niedojrzałości, stąd wynika, że nigdy nie należy sadzić na jednem polu kilka gatunków, nierównomiernie dojrzewających. Kopać należy każdy gatunek osobno, a to wtedy gdy kwitnienie już zupełnie ustało i gdy nacina już przynajmniej częściowo wyschła.

Ad 2) doświadczenie nas uczy, że w latach wilgotnych, zwłaszcza jeżeli słota panuje w porze kopania, kartofle nie przechowują się dobrze; lecz nawet w latach suchych i przy odpowiedniej bezdeszczowej porze kopania, należy kartofle po wykopaniu poddać przez pewien czas działaniu powietrza, aby o ile możności obeschły zewnętrznie. W czasie zbioru, już należy przedsięwziąć pierwsze sortowanie, odrzucając wszelkie bulwy nadpsute, a nawet skaleczone i plamiste, przeznaczając je do natychmiastowego zużycia.

Ad 3) najodpowiedniejszem byłoby przechowywanie kartofli przez zimę w piwnicach, co jednak oczywiście da się zastosować tylko w małych gospodarstwach. Przy większej uprawie przychodzą w zastosowanie doły lub kopce w ziemi lub ziemią okryte, lub też murowane albo obmurowywane co stanowczo jest korzystniejszem. (Gdy w dołach ziemnych lub kopcach z ziemi odpada na wiosnę nawet do 20%, to w dołach murowanych lub obmurowanych nad ziemią schowkach (*silos*) najwyżej 10% odpada, w niekorzystnych warunkach.

Najważniejszem jednak jest utrzymanie w miejscu przechowania odpowiedniej temperatury. O tej kwestyi warto obszerniej pomówić, gdy większość rolników baczy tylko na to, by niedopuścić do zamrożenia, a to nie wystarcza. Prawda, że gdy temperatura zejdzie poniżej 0, kartofle marzną i ulegają zepsuciu, ale to samo ma miejsce to jest zupełny rozkład i zgnicie tkanki, gdy temperatura w której się znajdują dojdzie 60, a nawet tylko 50 stopni.

W tym kierunku bardzo są ciekawe doświadczenia profesora szkoły rolniczej w Rennes (we Francyi) pana Parisota. Znalazł on, że w głąbiu kartofli procesy oddechania i pocenia się postępują o wiele szybciej niż temperatura rośnie, skąd wynika, że im wyższą temperatura tem większa strata, i dla tego odpowiednia dla przechowywania kartofli jest temperatura 2—3° ponad 0.

Niemiecki znów badacz Thurgau znalazł, że część skrobi rozkłada się w kartoflach na glukozę i sakkarozę, która to reakcya jest nie zależną wprawdzie od temperatury. Z drugiej strony gaz węglowy od-

rzucony przez proces oddechania, tworzy się w znacznej części ze spalania się sakkarozy; to co nie zostaje spalonem przetwarza się w skrobię.

Otóż oddechanie i tworzenie się skrobi przeważają co do siły i rozmiarów rozkładanie się tejże na glukozę, gdy temperatura otaczająca jest wyższą nad 8°.

Działalność ich (oddechanie i tworzenie się skrobi) słabszą jest od procesu rozkładania się tej ostatniej gdy temperatura jest niższą niż 8°. Ztąd to kartofle przechowywane w temperaturze 9—12°, prawie nie zawierają glukozy i sakkarozy. Mają zaś bardzo wiele tych materyi, bulwy znajdujące się w temperaturze 3—6° ztąd wypływa ich smak słodkawy.

Gdy kartofle zawierają 0·5—1% pierwiastków cukrowych mają już smak nieprzyjemny. Gdy zawartość cukrów w kartoflach przewyższa 1%, kartofle nie są już jadalnemi. Ztąd wynika, że odpowiednią będzie także temperatura około 8° nad 0, dla przechowywania kartofli.

Najniekorzystniejszą będzie temperatura między 3 a 6° ponad 0; niższa niż 1 i wyższa niż 9°.

Kartofle przeznaczone na pokarm konserwują się najlepiej, gdy zniszczy się oczka, a więc kiełki. Profesor francuskiego instytutu agronomicznego Scribeaux, robił pod tym względem przed laty kilku doświadczenia i radzi przeprowadzić zniszczenie oczek w ten sposób, że na 10—12 godzin umieszcza sis kartofle w rozczynie handlowego kwasu siarczanego w temperaturze 66° R. Rozczyn sporządza się w ten sposób, że na 100 litrów wody, daje się 1—2 litrów kwasu. Rozczyn ten niszczy kiełki nie psując bynajmniej smaku kartofli.

W Niemczech praktykowanym jest bardzo ciekawy sposób przechowywania kartofli, przeznaczonych na karmę zwierząt. Kartofle surowe kraje się możliwie na drobne kawałki na sieczkarni (krajaczu), następnie kopcuje się je względnie zadołowuje (*silosy*, doły Goffarda), dodając na 10*q* kartofli 2 klgr. soli denaturowanej i dobrze ugniata. Obciążenie masy powinno wynosić 15*q* na 1 m. kwadrat. Kartofle przechowują się w ten sposób wybornie 3—4 miesięcy, tworząc w końcu masę jednolitą białą, bardzo chętnie przez bydło spożywaną.

Nie ulega jednak wątpliwości, że najlepszym sposobem przechowania bulw jest zupełne ich osuszenie. — W Niemczech w r. 1903 ogłoszono konkurs, przeznaczając wysoką nagrodę za podanie najlepszego sposobu suszenia. We Francyi zajmował się energicznie rozwiązaniem problematu profesor laboratorium rolników francuskich Aubin.

Kartofle ususzone są niewątpliwie paszą wyborną dającą się konserwować w nieskończoność prawie, i łatwo przewoźną. Do kwestyi tej powrócimy w osobnym artykule.

Na razie wspomniemy jeszcze o całkiem oryginalnym sposobie konserwowania kartofli, zastosowywanym przez p. Vouche i Marchal we Francyi. Wsypują oni kartofle przeznaczone dla bydła w doły czy kopce (*silos*), w których zakwasza się koniczyna inkarnatka i koński ząb. Fermentacya tych pasz zielonych, wywiązuje gorąco dochodzące do 70°, w którem kartofle automatycznie gotują się, przez co stają się strawniejszemi. Gdy się je wyjmuje z *silos*, są spłaszczone i utraciły znaczną część wody. W tym stanie na powietrzu zasuszają się nader łatwo i zmieniają się w produkt, bardzo łatwo przechować się dający. Przed skarmianiem tych kartofi, zanurza się je w wodzie na kilka godzin. Zasuszone kartofle zawierają 15—20 prc. wody; te zaś, które były w wodzie zanurzone mają wody 60—65 prc., mają smak bardzo przyjemny i są łatwo strawne.

Powtarzamy jednak, że rozwiązanie zagadnienia taniego i trwałego przechowywania kartefli, spoczywa w kwestyi wynalezienia praktycznego dla wszystkich dostępnego sposobu ich zasuszania. *L. K...n.*

Eksport bydła opasowego i mięsa z monarchii.

Będzie to z niewątpliwą korzyścią dla kół rolniczych, jeżeli zechcą przypatrzeć się z uwagą ukształtowaniu się eksportu bydła opasowego z monarchii, które odbija się w wyniku naszego zewnętrznego handlu, a będzie to tem bardziej korzystnem, że da się z tego niejedną naukę albo wskazówkę wyciągnąć, w jaki sposób należy ukształtować w przyszłości układy handlowe.

Wyniki naszego eksportu bydła w r. 1904, jakkolwiek nie mogą być nazwane niepomyślnemi, były jednak mniej zadowalające, niżeli w roku poprzednim, ponieważ w okrągłej sumie, ogólny eksport zmniejszył się o 18·4 milionów koron, w porównaniu do roku 1903. Przy bliższem zbadaniu dat okazać się musi, że zmniejszenie eksportu odnosi się głównie do eksportu wołów opasowych, a więc do tej kategoryi, która w roku 1903 doznała właśnie bardzo znacznego zwiększenia.

Dla dokładnego osądzenia przyczyny ukształtowania stosunków eksportu, potrzebnem będzie wglądnięcie w poszczególne warunki eksportu, i co do kategoryi wołów opasowych zbadać bliżej projekta rozmaitego rodzaju zmian, jakie maja nastąpić.

Jeżeli to uczynimy, to musimy zauważyć, że najwięcej zmniejszył się eksport krów. W roku 1904 eksport tych ostatnich wyniósł o 29.000 sztuk mniej, licząc okrągło, 11·4 milionów koron wartości. Obok krów, eksport młodego bydła również w tym roku znacznie się zmniejszył, różnica wynosi bowiem 9.000 sztuk, o łącznej wartości około 2 miliony koron. Również o 6.000 sztuk cieląt mniej wywieziono z monarchii w r. 1904, aniżeli w 1903 roku; różnica minus tej ostatniej kategoryi jest o tyle mniejsza, że cena pojedynczej sztuki nie jest wysoką. Niewiele zmniejszył się eksport bujaków, bo różnica wynosi tylko 632 sztuk. Co do wołów, to różnica wynosi 3.000 sztuk, o łącznej wartości 3 milionów koron. Należy zauważyć, że podczas gdy zmniejszenie w eksporcie krów, jałownika i cieląt stale utrzymywało się w ciągu roku, zmniejszenie eksportu wołów występuje dopiero w ostatnich dwóch miesiącach.

Ten stan rzeczy w taki sposób wyjaśnić możemy, że w obwodach najbardziej pod względem eksportu bydła miarodajnych, wzrastający ciągle od r. 1898 chów bydła przeznaczonego na rzeź, doszedł kulminacyjnego punktu.

Tylko pod względem eksportu wołów opasowych monarchia utrzymała się w ciągu roku, z którego sprawę zdajemy, na tem samem mniej więcej stanowisku; wyłącznie w ostatnich miesiącach 1904 r. objawił się pod względem eksportu pewien zastój, także co do tego gatunku bydła.

Czy ten zastój jest tylko chwilowy, i czy ciągle wzrastającego zapotrzebowania mięsa nasze najwięcej produkujące obwody zadowolić nie będą wstanie, to czas pokaże. W każdym razie, dla naszych hodowców jest to wskazówką, by dobrze się zastanowili o ile wytrzymać mogą konkurencyę. Później jeszcze wskażemy sposób załatwienia tej sprawy.

Jakkolwiek omówienie kwestyi eksportu wołów opasowych, ze względu na rolnictwo, wydaje się rzeczą przedewszystkiem wskazaną, jednak musimy się zastanowić także nad zeszłorocznym eksportem świń i owiec.

Eksport owiec zmniejszył się o 1 milion koron, w porównaniu do ubiegłego roku. Co się zaś tyczy eksportu świń, to takowy, począwszy od r. 1896, tak szczupłe ma rozmiary, że obecnie stracił zupełnie znaczenie.

Załączona tabela stanowi przeglądowe zestawienie zbiorowego eksportu bydła z monarchii w dwóch ostatnich latach.

	Jednostka ilościowa	Wartość handlowa w koronach		Ilość sztuk		Różnica
		1903	1904	1903	1904	
Woły	543·65	62,381.900	50,248.040	114.747	111.632	— 3.115
Bujaki	497·57	6,593.800	6,203.010	13.252	12.620	— 632
Krowy	369·41	30,803.415	19,473.350	83.385	54.660	—28.725
Jałownik	228 23	10,168.846	8,265.255	44 555	35.540	— 9.015
Cielęta	75·—	1,596.000	1,128.300	21.280	15.044	— 6.236
Owce	25·—	2,273.832	1,282.02[illegible]	90.126	51.281	—38.845
Kozy	14·—	9 156	6.230	654	445	— 209
Jagnięta	6·—	12.738	13.110	2.123	2.185	+ 62
Sarnięta	8·—	7.624	4.496	953	562	— 391
Świnie	100·—	837.300	432.820	6.373	3.860	— 2.513
Prosięta	12·—	20.112	26.388	1.676	2.199	+ 523
Bydło opasowe		114,504.723	96,083.024	379.124	2[illegible]0.028	—89.096

Dotychczas mówiliśmy tylko w ogólności o okręgach eksportujących bydło opasowe z monarchii; musimy jednak bliżej wejść w tę sprawę.

Najpierw należy wspomnieć o Niemczech. Wywieziono tam od nas w 1904 roku 210.914 wołów, co się równa 91% ogólnej cyfry eksportu. W porównaniu do roku 1903, zniżka eksportu do państwa niemieckiego wynosi okrągło 50.000 wołów; jest to cyfra poważna. W związku z tym punktem, bardzo ważnym dla austryackich rolników, pozostaje uwaga, zamieszczona w sprawozdaniu rocznem zarządu rzeźni w Monachium, która tak brzmi: „Jeżeli cyfra wołów, sprowadzonych z Austryi, wzrosła, to jakość pozostawia wiele do życzenia“. W zupełnem przeciwieństwie do tego sprawozdania pozostaje sprawozdanie z roku poprzedniego, w którym „doskonała“ jakość towaru austryackiego z uznaniem jest podniesiona. Jeżeli zatem austryaccy rolnicy zechcą nadal dotrzymywać placu, to najważniejszem ich zadaniem będzie tylko wyborowej jakości towar na targi niemieckie dostarczać. Tylko w ten sposób, wobec wchodzącego w życie nowego układu handlowego i podniesienia ceł, możliwość konkurencyi z tamtejszą produkcyą będzie mogła się utrzymać.

Oprócz Niemiec, można jeszcze wspomnieć o eksporcie do Szwajcaryi 11.672 sztuk wołów (+1.204 sztuk w 1903 roku). Do Szwajcaryi wysłano również 3.863 świń i 27.574 owiec.

Do Włoch wysłano 2.150 świń i 931 owiec.

Eksport owiec do Francyi w 1904 roku spadł do minimalnej cyfry 6.803 sztuk, w porównaniu do znacznej cyfry 53.717 sztuk, które w 1903 roku tamże wywieziono.

W porównaniu do eksportu pół miliona sztuk, które dawniej wywożono — wykazany w ostatnich latach ubytek, wydaje się mało znaczącym.

Wskutek tak obniżonego eksportu owiec, ucierpiało znacznie rolnictwo, zwłaszcza węgierskie. Od szeregu lat zaobserwowane zmniejszanie się chowu owiec, tak w Węgrzech, jakoteż w prowincyach austryackich, czyni zresztą ten spadek mniej dotkliwym dla kół interesowanych.

Nakoniec powiemy coś jeszcze o eksporcie mięsa z monarchii. I ten dział także wykazuje w roku 1904 zniżkę w porównaniu do poprzedniego roku; zniżka ta jednak nie jest istotną, ze względu na okoliczność, że eksport mięsa w r. 1903 również nie był znacznym. Tylko w latach 1901 i 1902 silniejszym był eksport mięsa, zwłaszcza wieprzowego, do Niemiec, co zwiększało znacznie ogólną cyfrę eksportu mięsa.

Od tego czasu zeszliśmy znowu do dawnej skromnej cyfry, która obecnie tylko w razie wielkiego braku mięsa lub nadzwyczaj podwyższonych cen takowego poza granicami naszego kraju, mogłaby się zwiększyć.

Niżej podana tabela daje bliższe wyjaśnienia w sprawie eksportu mięsa z monarchii:

Mięso	Jednostka ilościowa	Wartość handlowa w koronach		Cetnarów metrycznych		Różnica
		1903	1904	1903	1904	
świeże	150.53	2,939.180	2,566.720	19.526	14.669	—4.857
konserwowane	210 00	2,990.400	2,744.040	14.240	13.069	—1.171
kiełbasy	293.00	130.0[illegible]2	129.79[illegible]	444	443	— 1
towar mięsny wogóle		6.059.672	5,441.009	34.210	28.181	—6.029

Jeżeli uwzględnimy jeszcze tę okoliczność, że postanowienia nowej niemieckiej ustawy, tyczącej się oględzin mięsa, do tego zmierzają, aby eksport mięsa z monarchii utrudnić i takowemu przeszkodzić — to sądzimy, iż właśnie pomienione okoliczności powinny naszym rolnikom dodać bodźca do skoncentrowania swych sił w kierunku chowu bydła, aby eksport takowego z dobrym dla nich skutkiem mógł się odbywać. *E. B.*

Kilka słów o działaniu trujących roślin.

(Dr. med. wet. Schwinning assyst. bakteryologii w Halle a. S.)
Przełożył L. K.

Trujące pierwiastki wchodzące w skład substancyi roślinnej, którą czy w stajni czy na pastwisko spożywają zwierzęta domowe, wszystkie bez wyjątku atakują organizm za pośrednictwem kanału pokarmowego. Wywołują one bądź to miejscowe choroby przez to, że podrażniają lub nawet niszczą błony śluzowe pyska, żołądka lub kiszek, lub przez to, że wskutek gwałtownego podrażnienia wywołują silniejszy przypływ krwi, zapalenia i tworzenie się pęcherzów. Prócz tego mogą one sprawiać wpływ ubezwładniający lub pobudzający chorobliwie nerwy w miejscu zetknięcia się, a tem samem wpływać niekorzystnie na odnośne organa. Gdy dotkniętemi zostaną głębsze części kanału pokarmowego, jak żołądek i kiszki, to samo już może sprowadzić śmierć zwierzęcia.

Inne znowu materye trujące, wywierają swój wpływ nie bezpośrednio na miejsce zetknięcia się, lecz rozwijają swą działalność dopiero, gdy w trakcie procesu trawienia wejdą do krwi bądź to działając teraz na samą krew przez zniszczenie czerwonych ciałek krwi, albo przez to, że pozbawiają je zdolności wchłaniania tlenu, a wydzielania tlenku węgla, albo wreszcie przez to, że za pośrednictwem obiegu krwi, przedostają się do różnych organów, systemu nerwowego i muszkułów i dopiero teraz bezpośrednio je atakują.

Wszystkie jednak materye trujące spowodowują chorobliwe objawy, dopiero wówczas gdy w pewnej ilości znajdują się w organiźmie zwierzęcym; w przeciwnym razie bądź to w stanie pierwotnym, bądź to jako rozłożone, bądź to wreszcie jako produkta spalenia, przedostają się za pośrednictwem krwi do pewnych organów zwierzęcia i przez naturalną czynność tychże organów, zostają z ciała wyprowadzone.

Nie zawsze można odrazu odróżnić zatrucie od innych chorób. W każdym razie jest podejrzenie zatrucia, gdy u pewnej liczby zdrowych dotąd zwierząt, okażą się równocześnie pewne chorobliwe objawy, które gdy najczęściej zaatakowanym jest kanał pokarmowy polegać

będą w ogólnem zaniepokojeniu, ślinieniu, stękaniu, duszeniu się, wymiotowaniu, kurczach i krwawem rozwolnieniu. Nie rzadko spostrzegamy napady wściekłości, albo przeciwnie objawy zupełnej bezwładności.

Do mniej znanych roślin trujących, należy trafiający się na rolach *Erysimum* (gorczycznik) dla swej działalności zwany często gęsimordem *(Schotendotter-Gänsesterbe)*. Roślina ta ma wysoką łodygę, liście podłużne lancetowate, kabłąkowato zgięte, nieco szorstkie, opatrzone jednostajnie trójdzielnymi włoskami; korona kwiatu jest żółtkowo-żółta, pręcik kwiatowy zaledwie 1 ctm. wysoki i nierozczłonkowane ostro czworogranne strączki.

Trucizna tej rośliny działa na gęsi i bydło.

Heyne, opisuje w swoich opowiadaniach z praktyki weterynarskiej w Prusiech w r. 1877, o chorobie obserwowanej na 20 krowach, które właściciel pasł na roli gęsto zasianej przez *Erysimum*. Objawy zatrucia polegały w tem, że zwierzęta jęczały i oglądały się na brzuchy; wzrok ich był osłupiały, puls przyspieszony, przyczem wystąpiła dość mocna gorączka. Zwierzęta uratowano.

U drobiu zwłaszcza u gęsi, objawy choroby są tego rodzaju, że ostre zatrucie właściciel częstokroć bierze za tak zwaną cholerę drobiu. Zwierzęta stają się ospałe i skłonne do padania, pierze nastroszone, a często z dziuba wypływa pienista ślina. Następnie przyłącza się rozwolnienie, a odchody są papkowate, blado-żółte, lub zielonowe i bardzo cuchnące.

Że zatrucie przez *Erysimum* jest dość rzadkiem pochodzi to stąd, iż zwierzęta gdy mają pod dostatkiem innej paszy, tą rośliną pogardzają i unikają jej. Natomiast gdy *Erysimum* podane będzie pocięte z inną paszą w stajni sprowadzi prawie z pewnością wyż opisane objawy chorobliwe zatrucia.

* * *

Uzupełniamy ten artykulik tem, że u nas znane są trzy gatunki Gorczycznika (gorycznika), należącego do roślin krzyżowych: 1) Gorczycznik drobnokwietny (*E. cheiranthoides*), trafiający się na polach, ogrodach, przy płotach o kwiecie drobnym, żółtym, kielichu stulonym, płatkach kwiatowych 2 razy dłuższych od kielicha. 2) Gorczycznik lekarski zwany także czosnaczkiem lekarskim (*E. allaria vel Alaria officinalis*) odznaczający się mocnym odorem czosnkowym, kwiaty ma białe; rośnie w miejscach cienistych i wilgotnych, kwitnie w maju, a zjedzony przez krowy nadaje mleku zapach czosnku. Wreszcie 3) gorczycznik pospolity czyli dziki rzepik (*E. barbarea vel barbarea vulgaris*) o liściach gładkich nieco lśniących, dolne liście ogonkowe lirowate; wyższe bezogonkowe odwrotnie jajowate; kwiat żółty o płatkach łopatowatych znacznie dłuższych od kielicha. Ziarna w czworogrannych strączkach brunatne. Cała roślina ma smak ostry, nieprzyjemny.

Zupełnie co innego jest Goryczka żółta (*Gentiana lutea*) rosnąca w górach, której korzenie mają szerokie zastosowanie w weterynaryi, zwłaszcza w chorobach gastrycznych i żołzach, a zewnętrznie sproszkowany pomięszany z innemi ciałami do posypywania wrzodów i złych ran. Szkodliwem jest natomiast używanie genciany, w wszelkich chorobach zapalnych.

Rolnictwo światowe.

Pojawiło się nareszcie sprawozdanie międzynarodowego *jury* o rolnictwie światowem na paryskiej wystawie z r. 1900.

Referat nosi podpis wybitnego agronoma i uczonego francuskiego p. Grandeau; pojawił się wprawdzie późno, a jednak ma niezaprzeczoną wartość.

Nie da się zaprzeczyć, że wielkiej potrzeba śmiałości, by chcieć jednym rzutem oka objąć całość pewnej produkcyi i przedstawić sytuacyę wszystkich targów światowych. Jak zwiększa się obszar cywilizowanych krajów, tak też zwiększa się pole nauki i statystyki, a tem samem zwiększają się też obowiązki obserwatora-sprawozdawcy.

Niegdyś w kwestyi nas właśnie obchodzącej wystarczało dla przedsięwzięcia badań ograniczyć się do kilku sąsiednich państw. Wówczas targ nie był jeszcze „światowym“. Rolnik austryacki nie potrzebował się jeszcze interesować i niepokoić tem co się dzieje we Francyi. — Zboża argentyńskie lub z dorzecza Missisipi albo indyjskie, nie zagrażały jeszcze ruiną produkcyi Podola lub Pokucia. Każdy kraj istniał dla siebia, co najwięcej oglądał się na sąsiada. Dziś wszystko się zmieniło, dzięki zdobyczom nauki. Zniesione granice i odległości — szyny przerzynają kontynent, a olbrzymio wielkie i olbrzymio szybkie parowce rozpruwają fale morskie — i dziś musimy już pytać jakie są zbiory z ziem o tysiące tysięcy kilometrów odległych. Mięso australskie, a masło nowozendlandzkie stanęły do poważnej konkurencyi, jeżeli nie z nami jeszcze to już z naszymi sąsiadami. To też obowiązkiem dzisiejszego wykształconego rolnika jest wiedzieć, jakie są wyniki zbiorów w krajach egzotycznych, winien mieć przed sobą obraz produkcyi i stosunków handlowych w świecie całym, z roku na rok, z miesiąca na miesiąc nawet. Dziś niema granic dla produktów rolniczych, niema dla państw niezawisłości ekonomicznej, a cła protekcyjne jeżeliby nie miały być zbyt kruchą zaporą, musiałyby ciągle się zwiększać. Zważywszy to wszystko, rzut oka na rolnicze stosunki świata całego przedstawia wiele interesu.

Raport z wystawy daje nam taki przegląd z mnóstwem szczegółów, a ponieważ został opracowanym na podstawie bardzo pewnych dokumentów, daje gwarancyę wiarygodności.

Z aktu tego wyjmujemy najważniejsze szczegóły dotyczące produkcyi zboża i bydła.

Badania odnosiły się do 18 krajów a to do: Wielkiej Brytanii, Irlandyi, Holandyi, Belgii, Francyi, Niemiec, Austryi, Węgier, Włoch, Rumunii, Rosyi, Szwecyi, Norwegii, Danii, Stanów Zjednoczonych, Uruguayay i Argentyny. Widzimy z tego, że elaborat jest bardzo niekompletnym, nie obejmuje bowiem tak ważnych krajów produkcyi rolniczej jak Indye, Australia i Afryka australska nie mniej jednak jest ważnym i wiele mówiącym.

Lata grupujące się około r. 1900 użyto za podstawę i w tych to latach roczna produkcya pszenicy w tych 18 krajach wynosiła około 500 milionów *q*. W grupie krajów wymienionych 1-sze miejsce zajmuje Ameryka (142 mil. *q*), 2-gie Rosya (90 mil. *q*), 3-cie Fraancya (88 mil. *q*). Austro-Węgry produkowały 51 mil. *q* (w tem Węgry same 40 mil. *q*, a z 11 mil. *q* wypadających na Austryę 4 mil. *q* dała Galicya). Co do produkcyi z 1 ha. na pierwszem miejscu stanęła Anglia przeszło 19*q* z 1 ha., na 2-giem Niemcy z produkcyą blisko 19*q* z 1 ha., dalej Holandya, Belgia, Francya z produkcyą 13*q* z 1 ha. Austrya wykazała produkcyę 10·4*q* z 1 ha (w tem Galicya wschodnia 10·9*q*, a zachodnia 9*q* z 1 ha.). Stany Zjednoczone wykazały nie wiele wyższą produkcyę z 1 ha., jak Austro-Węgry.

Co się tyczy żyta to $^2/_3$ ogólnego zbioru dawała Rosya. Niemcy dały 86 mil. *q*, Austrya bez Węgier 14 mil. *q*, Francya 13 mil. *q*.

Produkcya owsa w owym czasie wzrastająca ciągle, dała około 440 mil. *q* (z powyż wymienionych 18 krajów) z czego wypada na Stany Zjednoczone 117 mil. *q*, a na Rosyę 114 mil. *q*, 3-cie miejsce zajęły Niemcy swemi 71 mil. *q*, 4-te miejsce Francya 4 mil. *q*, 5-te Anglia 20 mil. *q*, Austrya dała zwyż 17 mil. *q*.

Pod względem wydatności 1 ha. obsianego owsem na 1-szem miejscu stały Niemcy z 17*q* z 1 ha., Anglia

dała 16q, Francya 10q, Austrya 9q z 1 ha. (Galicya wschodnia 5, zachodnia 9q z 1 ha.).

Inne zboża nie grają tak wybitnej roli w produkcyi światowej, jak właśnie pszenica, żyto i owies, więc pomijamy je.

Zauważyć należy, że w 25 latach wzrosła produkcya pszenicy w Europie o 75 mil. q, a w krajach po za europejskich o 90 mil. q. Te cyfry świadczą jak niebezpieczną rywalką jest produkcya krajów zamorskich dla Europy.

Co do liczby zwierząt oszacowano ilość koni w tych 18 krajach, jak następuje: koni 65 milionów, bydła rogatego 190 mil., owiec 300 mil., a świń 96 milionów sztuk. Koni najwięcej miała Rosya (30 mil.), dalej Stany Zjednoczone (13 mil.), Argentyna i Niemcy po 4 mil, Francya 3 mil., Austrya 1.711.000 (w tem Galicya przeszło połowę), Rosya i Stany Zjednoczone trzymają również prym co do ilości bydła (od 34—44 mil. sztuk), Austrya wykazała bydła rogatego 9$\frac{1}{2}$ mil. (w tem Galicya 2$\frac{3}{4}$ mil.).

Pod względem ilości owiec na pierwszem miejscu stoi Argentyna z 74 milionami dalej Stany Zjednoczone z 46 milionami, na 3-ciem miejscu Anglia z 26 mil., Austrya 4$\frac{3}{4}$ mil. (w tem Galicya 1$\frac{1}{4}$ mil.). Co do ilości świń Stany Zjednoczone posiadały ich najwięcej, bo 38 milionów. W Europie nawet Niemcy nie dosięgły połowy, mając ich 17 mil. sztuk, Austrya przeszło 2$\frac{1}{2}$ mil. (w tem Galicya niespełna $\frac{1}{2}$ mil.).

Z cyfr tych widzimy jak potężnych współzawodników na każdem polu mamy w krajach zamorskich i jak nawet w Europie my z naszą monarchią nizko stoimy*).

L. K.

*) Daty co do Austryi i Galicyi uzupełnił dr. Jan Paygert.

KORESPONDENCYE.

Jarosławice, 23-go sierpnia 1905.

Odpowiedź na artykuł „Środki zaradcze dla średniej własności ziemskiej".

Po przeczytaniu artykułu p. W. Garapicha doznałem bardzo przykrego wrażenia. Artykułem tym nie osiągnął piszący zamierzonego celu, a wywołał zwątpienie w teraźniejszość, w przyszłość — pesymistycznie się zapatrując na stosunki rodzinne ziemian, idealistycznie na uratowanie zagrożonej własności tychże. Z nauki udzielonej co do wychowania dzieci, chyba nikt nie będzie korzystał, boć nawet i piszący w praktyce inaczej je stosuje. — Sprawa upadku średniej własności nie jest niczem nowem, dosyć spojrzyć na Anglię, Francyę i część Niemiec, gdzie pojedyncze majątki przeszły już w fermy — jest to wynik cywilizacyi, wzmagania się potrzeb życia, a i działy familijne, które choć są sprawiedliwe, prowadzą już same przez się do upadku szlachtę, i właśnie dlatego powinni nasi synowie przedewszystkiem się uczyć, wstępować do urzędów, lub iść na oficerów kawaleryi, którzy pożeniwszy się odpowiednio, będą mogli dzieci swoje wychowywać w zakładach rządowych prawie bezpłatnie, jak dziś się wychowuje całe generacye szlachty niemieckiej „Militär Adel"; gdzie ojciec był oficerem, a syn będzie. Niepowiem by to był ideał dla dzieci szlachty, ale myślę że nikt ze ziemian nie zechce wychowywać córki na klucznicę, a syna na prywatnego oficyalistę, którzy z upadkiem obszarów dworskich, pomnożą malkontentów i proletaryat z braku zajęcia.

Przecież dziś zamożniejszy chłop przynajmniej jednego syna uczy, by został księdzem, przyszłym Radcą sądowym lub oficerem, możeż więc szlachta dobrowolnie zaciągać się w szeregi proletaryatu? jeżeli trzeźwo patrzący człowiek na przykładzie p. W. Garapicha, musi przyjść do przekonania, że zagrożona w ten sposób własność musi się rozpaść niepowrotnie — boć tam gdzie się żąda pożyczki w Banku krajowym na zbiór i wymłot, tam już nic nie pozostaje dla utrzymania rodziny całej przez rok cały — w przytoczonym wypadku przez p. W. Garapicha, nie można mieć iluzyi tylko należy sprzedać wszystko i wynieść pozostały grosz zanim go się przegospodaruje, choćby na to by dzieci wychować na urzędników i oficerów — w tym wypadku nie pomoże żadna parcelacya, nawet wychowanie całego pokolenia krów mlecznych, choćby bez pomocy Tow. Gospodarczego, któremu się dostał zarzut niesłuszny, bo Tow. Gosp. niema za cel wychowywania krów mlecznych, to jest wyłącznie zadaniem rolnika, któremu Tow. Gosp. spieszy tylko z pomocą, a rzeczywiście od lat 25 przeistoczyło cały chów bydła w Galicyi, prawie cudu dokonało.

Niesolidaryzując się z artykułem p. W. Garapicha, wyrażam nawet zdziwienie, że go Szanowa Redakcya do druku przyjęła. Z propozycyi p. W. G., zyskaliby tylko nasi wrogowie, bo oni na to tylko czekają, byśmy ziemię rozparcelowali, a dzieci nasze na pastwę losu rzucili, a potem za San.

Korespondencyę moją nie potępiam wcale rozumnej, a miejscami potrzebnej parcelacyi, nie solidaryzując się z nią w zasadzie. *W. Komarnicki.*

Artykuł p. Włodzimierza Garapicha umieściliśmy w tem przeświadczeniu, że „Rolnik" właśnie powinien służyć ziemianom jako pole do wolnej wymiany zdań i przekonań.

Za artykuły pełnem nazwiskiem podpisane odpowiada tylko autor. Nie umieszczamy (względnie obcinamy) nadsełane nam artykuły z grona członków Towarzystwa tylko o tyle, o ile chciałyby propagować coś wręcz szkodliwego, lub o ile zawierałyby coś nienadającego się do umieszczenia w piśmie rolniczem.

Tyle co do zasady.

Specyalnie co do artykułu p. Garapicha, zawiera on wiele bardzo cennych uwag, o ile zaś zdawało się nam, że idzie za skrajnie, zaznaczyliśmy to na razie w dopiskach.

Co jest korzystniejszem i pożądańszem dla ekonomicznego i narodowego podnlesienia średniej warstwy, czy wychowywać dzieci na fachowych rolników w gospodarstwie zamiłowanych, czy na urzędników, oficerów i salonowe panny, to jest kwestyą zapatrywania, a w każdym razie równie uprawnionem jest zdanie p. Garapicha, jak wręcz przeciwne zdanie p. Komarnickiego, i dlatego obydwu daliśmy miejsce w „Rolniku".

Do spraw poruszonych przez obydwu pp. korespondentów pozwolimy sobie wrócić niedługo w osobnym artykule. Na razie odsełamy czytelników do pełnego pięknych myśli artykułu wstępnego w dzisiejszym numerze, p. Łastawieckiego. (Redakcya).

Drobne wiadomości.

Postęp w pszczelnictwie. W *Tygodniku Samborsko-Drohobyckim* czytamy: Najintratniejsza gałąź gospodarstwa, to jest pasiecznictwo, jest w naszym kraju prawie zupełnie zaniedbane, a to dlatego, że temu zawodowi nie poświęcają się ludzie z odpowiedniem wykształceniem, tylko przeważnie prości wieśniacy, nie mający żadnej praktyki pasiecznicznej, a do tego, po największej części, sami analfabeci, którzy pasiecznictwo prowadzą na chybił trafił, a co najgorsze, że w dziki sposób niszczą muchę w jesieni, przy miodobraniu. Z ludzi zaś inteligentnych mało poświęca się temu zawodowi, gdyż dotychczas nie było uli, któreby odpowiadały wymogom pszczół, a mimo tego były dogodnymi dla pasiecznika. Najwięcej rozpowszechnione ule konstrukcyi „Dzierzona", są, według zdania doświadczonych pasieczników, zgubą naszych pasiek. Nic więc dziwnego, że inteligentni pasiecznicy zniechęcają się do tego zawodu.

Pasieka przynosić może olbrzymi dochód, bo 300 procent rocznie czystego zysku od włożonego kapitału, rozumie się, przy zastosowaniu odpowiedniej konstrukcyi uli i nowej zupełnie metody pasieczniczej, n. p. wynalezionej przez leśniczego, p. Manasterskiego.

Otóż ten niestrudzony badacz życia pszczół skonstruował ul, z którego przymiotów opiszemy tylko kilka, a mianowicie: w każdej porze roku można zlustrować cały ul w jednej minucie, nie wpuszczając do niego chłodu, ani nie wyjmując ramek; następnie, każdą pojedynczą ramkę, którą chcemy wyjąć, wyjmuje się w jednej chwili, przyczem ani jedna pszczoła nie wylatuje z ula, a podkurzacza wcale się nie używa.

Ul składa się z dwóch stałych parterowych przedziałów, a mianowicie: magazynu miodowego i pracowni matki, a w każdym z tych przedziałów jest po 6 ramek.

Trutów nie ma wcale, naturalna rójka jest niedopuszczalną, w czasie miodobrania matki się nie zabija, i wszelka babranina z wyciąganiem i przekładaniem ramek jest wykluczoną. Jeden człowiek może obsłużyć 500 pni, tylko do pompowania miodu potrzeba dwóch pomocników. Przy nadzwyczaj uproszczonej metodzie p. Manasterskiego, używa się sztucznej perhy, sztucznej woszczyny, robi się sztuczne roje, i sztucznie wygrzewa pszczoły.

Sztuczny sposób wygrzewania pszczół jest znakomitym, i przy jego zastosowaniu można, z kapitałem wkładowym 2.000 koron, rozmnożyć pasiekę, w przeciągu dwóch lat, do 500 pni, które przynoszą rocznie czystego dochodu do 10.000 koron.

Bliższe szczegóły konstrukcyi tych uli, jak również sposób sztucznego wygrzewania pszczół, trzyma wynalazca w tajemnicy, gdyż ma zamiar swój wynalazek zużytkować przez zawarcie rodzaju spółki z właścicielem dóbr, któryby zechciał włożyć odpowiedni kapitał do założenia pasieki na wielką skalę.

Pan Manasterski zwraca uwagę szerszego ogółu pasieczników zawodowych i miłośników pszczół na tak doniosły wynalazek, który może podnieść pasiecznictwo do najbardziej intratnego przedsiębiorstwa, dającego tysiącom rodzin sposób do życia, a w celu informacyi podaje swój adres: Manasterski, Stanisławów, ul. Kaźmierzowska l. 124.

(Wygląda to ładnie, czy jednak p. Manasterski znajdzie w Galicyi wiele miejsc, w którychby można wyżywić pszczoły z 500 ulów? — a to jest zasadnicza przeszkoda zbytniego mnożenia uli. *Red.*)

Powstawanie humusu. Ziemia bogata w związki organiczne, humus, powstaje wskutek gnicia liści i innych szczątków roślinnych. Jaki jest jednak mechanizm przemiany albuminoidów złożonych w związki azotowe mniej złożone, a przez to łatwiej podlegające asymilacyi przez rośliny? Dobrze wiadomo, że robaki, zwłaszcza dżdżownice, w znacznym stopniu przyczyniają się do rozkładu obumarłych części roślin, spożywając je i zraszając płynem, w rodzaju śliny; nim jednak szczątki roślinne zostaną spożyte przez robaki, i następnie wydzielone w postaci odchodów ziarnistych, już podlegają pewnym przemianom chemicznym. Oprócz tego zauważono, że humus tworzy się nawet wtedy, kiedy dla jakichkolwiek przyczyn dżdżownic nie ma.

Ogólnie mniemają, że w mechanizmie przemiany albuminoidów zasadniczą funkcyę spełniają bakterye; ostatnie jednak badania C. J. Koninga wykazały, że rolę tę spełniają w pierwszem stadyum grzyby, następnie dopiero bakterye. Badając bakterye i grzyby nietylko w ziemi, w humusie, ale również i na liściach już opadłych, lub dopiero mających opaść, a nawet w powietrzu, Koning znalazł; w powietrzu 21 gatunków ascomycetes, 42 na liściach dębowych, 27 na liściach bukowych i 12 na igłach sosnowych. Ze wszystkich znalezionych grzybów w humusie nigdy nie brakowało dwu gatunków: Trichoderma Koningi i Cephalosporium Koningi, przyczem pierwszy z nich znajdował się na wszystkich liściach i w powietrzu.

Przypuszczając, że powyższe dwa gatunki specyalnie przyczyniają się do tworzenia się humusu, badacz przedsięwziął sumienne w tym kierunku badania, które wykazały, że przypuszczenia jego były słuszne. Trichoderma przygotowuje odpowiednio liście, jeszcze żywe i znajdujące się na drzewie. Optimum termiczne dla Trichoderma wynosi około 30° C. Z nastaniem późnej jesieni i zimy działalność jego musi się oczywiście zmniejszyć; zastępuje go też wtedy drugi gatunek: Cephalosporium, dla którego optimum termiczne jest 18° C, i który prowadzi życie wyłącznie w humusie, gdyż nie spotykamy go zupełnie ani na liściach, ani w powietrzu.

Wskutek działalności Cephalosporium, w znacznej części następuje rozkład celulozy, co już prowadzi do tworzenia się humusu.

Pomimo jednak, że badania Koninga wykazały, iż grzyby więcej niż bakterye przyczyniają się do powstawania humusu, nie należy jednak przypisywać im wyłącznej zasługi. Nietylko bakterye i wspomniane gatunki grzybów, ale wiele różnych przedstawicieli flory ma udział w tej ważnej dla przyrody działalności. *(H. R. Rolnik i Hodowca.)*

Papier z kartoflanych liści. Holenderscy fabrykanci, którzy od dawnego czasu poszukiwali tańszego materyału do wyrobu papieru, ze względu na wysoką cenę szmat, uznali, że liście z łodygi kartoflanej bardzo dobrze nadają się do fabrykacyi papieru. Papier z tego wyrabiany ma być bardzo trwały. W prowincyi Groningen, gdzie się tą nową fabrykacyą papieru najwięcej zajmują, podniosła się skutkiem tego bardzo hodowla ziemniaków.

O szczepieniu przeciw zarazom u trzody i drobiu. *Poradnik Gospodarski* zamieszcza w nr. 35 następującą korespondencyę:

Na życzenie Szanownej Redakcyi dzielę się doświadczeniem w szczepieniu surowicy, którą możnaby śmiało nazwać środkiem cudownym; skutek bowiem szybki i pewny.

Przed 8 laty miałem zarazek pomoru wśród drobiu, a jesienią corocznie choroba ta szerzyła spustoszenie w moim kurniku. Proces jej był przewlekły, nie przypuszczałam więc, że to cholera drobiu.

Przed 5 laty trzoda chlewna zapadła mi również na przewlekłą epidemiczną chorobę,

Za poradą światłego weterynarza, p. Nowackiego z Poznania, posłałam padłe sztuki drobiu i trzody chlewnej do analizy, gdzie skonstatowano, że to jeden i tensam lasecznik pomoru. Zaszczepiliśmy surowicę trzodzie i drobiowi, a skutek przeszedł nasze oczekiwanie: ani jedna sztuka nie padła po szczepieniu. Odtąd mam stale surowicę w domu, i używam jej u prosiąt w 4 dni po ulężeniu.

Drób szczepię zwykle jesienią, i to sztuki przeznaczone na chów i zapotrzebowanie zimowe, bo koszta szczepienia stosunkowo dość znaczne, a kurczęta wybije się potem przed zarazą, która, jak wyżej mówiłam, wybucha u mnie w jesieni.

W tym roku pokazała się choroba między młodymi indykami, które dawniej zawsze padały jej ofiarą. Zaszczepiłam natychmiast surowicę z rezultatem doskonałym, bo po użyciu jej ani jedna sztuka nie padła; indyki ożywiły się, urosły i rozwinęły normalnie.

Nie ulega więc wątpliwości, że środek ten wielkie oddaje nam usługi, to też gorąco polecać go należy.

Niestety, spotykam się często z uprzedzeniem wielkiem do szczepienia, i to u osób inteligentnych, bo gospodarze i lud wiejski dotychczas w skuteczność tego środka nie wierzą. Może zapomocą praktycznie redagowanego i tak bardzo poczytnego *Poradnika Gospodarskiego* uda się surowicę rozpowszechnić, co byłoby dla rolnictwa wielkiem dobrodziejstwem.

Co do mnie, to studyowałam pomór z wielkim zainteresowaniem się przez lat kilka, więc to, co napisałam, jest prawdziwem doświadczeniem poparte, i w razie potrzeby, chętnie służę każdemu szczegółami objawów choroby.

Węgierskie, w sierpniu 1905. *J. Ziolecka.*

Ze stołu Redakcyjnego.

Na wydawnictwo „Rolnika“ złożył Oddział stanisławowski 20 koron.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 7. września.— Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·00—8·10, pszenica na term. 7·75—8·00, Żyto gotowe 5·90—6·10, żyto na term. 5·75—6·00, Owies obroczny gotowy 6·60—6·80, owies obroczny na term. 5·50—5·75, Jęczmień pastewny 5·50—5·75, Jęczmień browarniany 6·25—6·50, Rzepak nowy 10·25—10·50, Rzepak 0·00—0·00, Groch pastewny 6·50—6·75, Groch do gotowania 7·50—9·50, Wyka 00·00—00·00, Bobik 0·00—0·00, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 0·00—0·00, **Chmiel nowy za 50 kilo 80·— do 85·—** Koniczyna czerwona 50·00—60·00, Koniczyna biała 50·00—60·00, Koniczyna szwedzka 00.00—00·00, Tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 35·75—36·00, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·25—21·50.

Sprawozdania własne.

Stanisławów, d. 2. września 1905. W koronach za 100 kg. Pszenica 00·00—16·76, Żyto 00·00—12·93, Jęczmień browarniany 00·00—13·66, Jęczmień pastewny 00·00—00·00, Owies dworski 00·00—12·66 Owies obroczny 00·00—12·22, Groch 00·00—20·33, Bób 00·00—13·66, Wyka 00·00—00·00, Kukurudza 00·00—16·83, Proso 00·00—00·00, Konicz czerwony 00·00—100·00, Konicz biały 000·00—80·00.

Spirytus kontyngent. nowy za 1 hl. 00·00—132·00 Spirytus niekontyngentowany na 1 hl. 00·00—42·00

Masło deserowe za 1 kg. 2·80, Masło solone 2·40—0·00, Jaja za 1 kopę 3·00—0·00, Mleko za 1 litr 0·16, Ser za 1 kg. 0·48.

Słoma za 100 kg. 0·00—4·46, Siano za 100 kg. 6·53.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 2. września 1905.

Produkta ze zbioru 1905 roku.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 7·60—7·80, Żyto 5·60—5·80, Jęczmień browar. 5·00 5·50, Groch Victoria 8·00—9·00, Groch zwykły 7·00—8·00, Owies 4·50—4·75, Hreczka 5·50—6·25, Wyka 0·00—0·00, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 00·00—00·00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 17·50—18·00, na zimowe miesiące 16·50—17·00, nadkontyngentowy 10·50—11·00.

Usposobienie liche.

Sprawozdanie ogólne.

Po dłuższym zastoju, rynek wiedeński nieco się ożywił, a młyny były nawet skłonne do robienia większych zakupów pszenicy. Wobec tego jednak, że producenci żądali przeszłotygodniowych cen, zostało pokryte tylko niezbędne zapotrzebowanie.

Tendencya zniżkowa, jaka panuje na rynkach w Przedlitawii, nie oddziaływuje na rynek wiedeński mimo, że i zagranicą usposobienie jest dosyć liche, ze względu na wynik obrad pokojowych.

Kraków, d. 5. września.— Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała od 16·60 do 17·40 K. Pszenica czerwona i żółta od 16·60 do 17·40 Żyto krajowe od 13·20 do 14·10 Żyto targowe od 00·00 do 00·00. Jęczmień na krupy od 13·00 do 13·80. Owies z opłatą akcyzową od 11·50 do 12·80. Groch od 16·50 do 23·00. Tatarka od 00·00 do 00·00. Proso od 0·00 do 00·0. Fasola od 00·00 do 00·00. Jagły od 00·— do 00·—. Siano od 0·00 do 0·00. Słoma od 0·00 do 0·00. Koniczyna od 0·00 do 0·00. Ziemniaki za hektolitr od 0·00 do 0·00. Jaja za kopę od 0·00 do 0·00. Masła za 1 kg od 0·00 do 0·00. Masła za garniec od 0·00 do 0·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od 000·— do 000·—. Okowita na 75% Tralesa do 000·— Kukurydza za 100 klg. od 15·00 do 18·00. Wyka od 13·50 do 14·00. Rzepak zimowy od 23·00—24·00. Koniczyna nasienna czerwona od 00·00—000·00. Koniczyna nasienna biała od 00·00—00·00.

Wiedeń, 5. września. Kurs w koronach i po 50 kg. Pszenica 8·75 do 9·20, Żyto 6·80 do 6·95, Jęczmień 0·00 do 0·00, Kukurudza 8·50 do 8·70, Owies 6·30 do 6·60, Rzepak 00·00—00·00.

Budapeszt, dnia 5. września 1905. Kurs w koronach i po 100 kg.— Pszenica na maj 00·00—00·00, na październik 15·78—15·80. Żyto na październik 12·80—12·82, na maj 00·00—00·00. Owies na październik 11·94—11·96, na maj 00·00—00·00. Kukurydza na maj 13·20—13·22, na sierpień 00·00—00·00, Rzepak na sierpień 00·00—00·00.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego

Toruń, d. 4. września 1905. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 55—60 marek, biała I. 35—65, szwedzka 50—60, chmielowa żółta 22—25, Inkarnatka rychła 40—42, Koniczyna przelot pospolity 35—45, Seradela 11—20, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—60, Trawa miodowa 20—25, Kostrzewa owcza 20—23, Tymoteusz 22—26, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 00—28, Rzepak zim. 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 00—13, Łubin żółty 8·00, Łubin niebieski 7·00—0·00, Łubin biały —·——, Mieszanki traw na trawniki 00—00, Mieszanki traw na łąki mokre 35—00, Mieszanki traw na łąki suche 32—00, Buraki obendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 28——, Buraki ekendorfskie oryg. saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 36——, Buraki czerwone mamoty 180 kiełków na 100 ziarn dające 28——, Buraki leutowickie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 28—00, Marchew biała olbrzymia, zielona 45·00, Marchew biała otarta poprawn. 65·00, Tatarka 11·00, Żyto świętojańskie z wyczką zimową 00·00, Rzepa długa lub okrągła 00·00, Rzodkiew olejna 00.00, Żyto petkuskie, oryginalne Lochowa 00·00, Żyto proboszczowskie 00·00, Żyto szwedzkie zimowe 00·00, Pszenica kujawska, oryginalna —·00, Pszenica sandomirska —·00, Pszenica kostromska —·—.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Kraków, dnia 5. września 1905. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 81 sztuk, Jałownika 35 sztuk, Cieląt 114 sztuk, Owiec i kóz 7 sztuk, nierogaciny 219 sztuk, Razem 456 sztuk. Woły płacono po 68—78 kor., krowy 65—68 kor., buhaje po 68—74 kor., cielęta po 146—156 kor., za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 38—50 kor., nierogaciznę tuczną po 72—78 kor., nierogaciznę chudą po 000—000 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogaciny 410 sztuk, na eksport bydła rogatego 30 sztuk, nierogaciny 16 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Wiedeń, d. 6 września — Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4929 sztuk. W tem było z Galicyi 60 sztuk, z Bukowiny 00 sztuk. — Targ był spokojny. Ceny niezmienione. Niesprzedanych pozostało 52 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 83 do 88 koron, secunda po 76 do 82 koron, tertia po 68 do 75 koron, wyjątkowo po 00 koron. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 58 do 74 koron, krowy podtuczone po 56 do 70, bydło chude po 40 do 57 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Sprawozdanie z targu nierogacizny nie nadeszło.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny: *Dr. Jan Paygert.*

DODATEK do Nr. 37. „ROLNIKA“
z dnia 8. września 1905.

Baczność!

Artykuł nasz: „Caveant consules“ z Numeru 35-go *Rolnika* powtórzyło kilka pism codziennych. — Mimo tego słyszymy znów na ratuszu głosy i to głosy poważne za otwarciem granicy dla importu bydła od strony Rosyi i Rumunii. Zaznaczamy raz jeszcze, że byłoby to klęską dla rolnictwa krajowego. A ci panowie, którzy tego żądają niechaj wiedzą, że bydła na opas dostarczają przeważnie nie „obszarnicy“ lecz prawie wyłącznie włościanie i od nich to kupują bydło na opas, tak właściciele gorzelni, jako też przemysłowcy, którzy trudnią się wypasem bydła czy to dzierżawiąc brahę od właścicieli gorzelń czy też opasając kartoflami lub na połoninach i paszach nadrzecznych. Dwory chowają dla siebie — włościanin chowa na sprzedaż. Chodzi zatem przed wszystkiem o interes mniejszych właścicieli. Otwarcie więc granicy dla bydła od Rosyi i Rumunii, byłoby ciosem śmiertelnym, dla tak powoli dźwigającego się dobrobytu naszych włościan. Wołamy też raz jeszcze do reprezentantów rolnictwa „Caveant consules“, a do panów z Rady miejskiej: „Nie igrajcie z ogniem!

KRONIKA.

III. Walne Zgromadzenie Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa odbędzie się dnia 27 listopada 1905 r. o godzinie 10 przed południem w Krakowie w sali Towarzystwa lekarskiego, ul. Radziwiłłowska Nr. 4, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa.
2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie z czynności Wydziału wraz ze sprawozdaniem kasowem i sprawozdaniem redakcyi „Roczników nauk rolniczych“.
4. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej.
5. Wnioski Wydziału w sprawie zmiany statutu.
6. Sprawozdanie Wydziału z ankiety o wyższem wykształceniu rolniczem, oraz dyskusya nad wnioskami w tej sprawie.
7. Wybór prezesa, wiceprezesa, skarbnika i dwóch członków Wydziału,
8. Wybór Komisyi kontrolującej, złożonej z trzech członków.
9. Wnioski członków.

Członek Wydziału: *Waleryan Klecki.* Prezes: *Emil Godlewski.*

Wnioski Wydziału w sprawie zmiany statutu Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa:

1) Zmienić § 11 statutu, według którego:

„Do powzięcia uchwał ważnych potrzebną jest na Walnem Zgromadzeniu obecność 1/10 części członków; w razie braku kompletu zwołane po raz wtóry Walne Zgromadzenie decyduje bez względu na ilość obecnych członków, z wyjątkiem wypadku, przewidzianego w § 22 statutu“,

w następujący sposób:

„Do powzięcia uchwał ważnych potrzebną jest na Walnem Zgromadzeniu obecność 1/10 części członków; w razie braku kompletu zwołane po raz wtóry Walne Zgromadzenie decyduje bez względu na ilość obecnych członków, z wyjątkiem wypadku, przewidzianego w § 22 statutu“,

„Wnioski członków mają być Wydziałowi przedkładane na piśmie, przynajmniej na dwa tygodnie przed Walnem Zgromadzeniem.

2) Zmienić § 13 statutu, wodlug którego:

„Wydział wybierany w tajnem głosowaniu na lat trzy składa się z prezesa, wiceprezesa, skarbnika i dwóch wydziałowych,

w następujący sposób:

„Wydział wybierany w tajnem głosowaniu na lat trzy składa się z prezesa, wiceprezesa, skarbnika, sekretarza i dwóch wydziałowych“.

„Z końcem każdego trzechlecia ustępuje połowa członków Wydziału. Po pierwszem trzechleciu rozstrzyga się przez losowanie, którzy trzej członkowie mają ustąpić. Po każdem dalszem trzechleciu ustępuje kolejno druga połowa członków Wydziału“.

„W miejsce ustępujących Członków Walne Zgromadzenie dokonywuje nowych wyborów“.

„Każdy ustępujący członek Wydziału może być wybranym ponownie“.

„Wydział ma prawo kooptowania do swego grona na rok jednego z członków Towarzystwa“.

Pośrednictwo w sprzedaży owoców. Zeszłoroczna wystawa ogrodnicza w Krakowie dowiodła, że produkcya owoców podniosla się u nas znacznie, i że może ona śmiało rywalizować z zagranicą. Słabą i najsłabszą naszą stroną jest nieumiejętność handlowego ujęcia i wyzyskania tej produkcyi. Zetknięcie się i porozumienie producenta z konsumentem lub kupcem nie przez pośredników, którzy radziby wyzyskać obie strony, ale całkiem bezinteresownie, z celem służenia publicznej sprawie, pestawiło sobie już od lat kilku jako cel Towarzystwo Ogrodnicze w Krakowie. Urządzane kilkakrotnie targi okazały się niedostateczne; trwając bowiem tylko kilka dni, rzadko którą transakcyę doprowadzić mogły do końca. Stała pomoc usunie ten brak, a zadaniem jej będzie jedynie ułatwić zapoznanie się producenta z konsumentem.

Pomoc w sprzedaży jabłek i gruszek wejdzie w życie z dniem 15 b. m. i odbywać się będzie w lokalu Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie (ul. Gołębia l. 18), w godzinach biurowych (od 6 do 8 wieczorem).

Ponieważ zysk z tego rodzaju akcyi wyciąga tylko hodowca, Towarzystwo zaś, biorąc na siebie trud i koszta, nie może ponosić ryzyka, hodowcy zobowiązać się muszą do wykonania pewnych warunków i podpisać formularz, który je omawia. Punkta tego formularza brzmią jak następuje:

1. Sprzedaż owocu, dostarczonego za pośrednictwem Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie, uskuteczniać się będzie na koszt i ryzyko stron, bez żadnych zobowiązań ze strony Towarzystwa, które przeto ponosić nie może ani materyalnych, ani moralnych strat.

2. Owoc dostarczany będzie na zasadzie zgłoszonej uprzednio próbki, ściśle ten sam, co do jakości i odmiany, w dobrem opakowaniu (wełna drzewna lub skrawki papieru dla owocu pierwszej jakości, bez śródściółki dla gorszego owocu) i na oznaczony czas.

3. Próbka, składająca się z średnich okazów, t. j. ani za dobrych, ani zbyt złych, opatrzoną będzie w nazwę odmiany, a w braku takowej w numer; podać trzeba ilość owocu rozporządzalną dla sprzedaży i cenę za 100 kilogramów, oraz podać czy owoc jesienny (jesień liczy się do końca listopada), czy zimowy.

4. Przy próbkach podany być musi rodzaj opakowania owocu (czy w skrzynki, koszyki lub beczki), sposób wysyłki (koleją, czy pocztą), oraz czas dostarczenia.

5. Podane być musi, czy hodowca zestawia sortymenta, to znaczy, czy n. p. w 50-kilogramowej paczce przesyła owoce dojrzewające w kilku porach.

6. Wszelkie świadczenia dodatkowe, jak dodatkowe ogłoszenia, korespondencya wykraczająca poza pięć listów, telegramy, ekspertyzy dokonane na żądanie, idą na koszt hodowcy.

7. Rachunki załatwia Towarzystwo w końcu sezonu.

8. Próbki uważa się za okazy darmowe, za które hodowca nie żąda wynagrodzenia, nawet gdyby transakcya nie doszła do skutku.

9. Próbki muszą być opłacone.

Ze strony odbiorcy dopełnione być muszą następujące warunki:

1. Po otrzymaniu owocu zawiadomi kartą korespondencyjną Towarzystwo ogrodnicze o dokonanej transakcyi.

2. Dać zaświadczone podpisem zobowiązanie.

Towarzystwo Pszczelniczo-ogrodnicze w Warszawie urządza w dniach od 12 do 16 b. m. pięciodniowe kursy zdobnictwa kwiatowego, które obejmą: naukę układania wiązanek, splatania wieńców, przyozdabiania koszów, wazonów, stołów, i t. p. Wszelkie roboty będą wykonywane z kwiatów żywych. Nauka odbywać się będzie codziennie od godziny 10 do 12 przedpołudniem i od godziny 3 do 5 popołudniu. Opłata za naukę wynosi 10 rubli.

Ponadto urządza Towarzystwo w dniach od 21 do 30 b. m. dziesięciodniowe kursy zużytkowania owoców i warzyw, w których program wchodzi: 1. zbiór, przesyłanie i przechowywanie owoców; 2. suszenie owoców i warzyw; 3. wyrób win, soków, octów owocowych i miodów; 4. przygotowanie konserw owocowych; 5. wyrób powideł, marmolad i galaret owocowych. Nauka praktyczna, oparta na zasadach naukowych. Pracownia zaopatrzona w doborowe, odpowiednie maszyny i przyrządy. Opłata za naukę wynosi 10 rubli,

Zgłoszenia na kursy przyjmuje kancelarya Towarzystwa Pszczelniczo-ogrodniczego, Warszawa, ul. Wiejska l. 12.

Program powszechnej wystawy pszczelniczej o charakterze międzynarodowym w Cieszynie (Śląsk austryacki) 1905 r. Protektorat objął arcyksiążę Fryderyk. Prezydyum honorowe składają pp: dr. Leonard Demel v. Elswehr, burmistrz m. Cieszyna, poseł do Rady państwa, i t. d. — Robert Bayer v. Bayersburg, właściciel dóbr, poseł do Sejmu, prezydent c. k. austryackiego Towarzystwa rolniczo-leśniczego w Opawie, i t. d.— Guido Grohmann, właściciel dóbr, poseł do Sejmu, prezydent Towarzystwa rolniczo-leśniczego dla wschodniego Śląska, i t. d.

Wystawa będzie urządzona i przeprowadzona przez Towarzystwo pszczelnicze dla wschodniego Śląska, w Cieszynie, sekcya „pszczelnictwo“ c. k. austryackiego śląskiego Towarzystwa rolniczo-leśniczego w Opawie.

Wystawa odbędzie się w czasie od 17 września do 1 października 1905 r. na Strzelnicy w Cieszynie (Śląsk austryacki). Uroczyste otwarcie odbędzie się dnia 17 września 1905, o godzinie 11 przedpołudniem. Wystawa będzie otwartą codziennie od godziny 9 rano do godziny 7 wieczór i będzie obejmować następujące grupy: 1. Żywe pszczoły; 2. Mieszkania pszczół; 3. Narzędzia; 4. Przyrządy; 5. Wyroby sztuczne; 6. Środki naukowe i literatura; 7. Maszyny; 8. Własne pawilony.

Arkusze zgłoszeń i bliższych wiadomości udzieli Komitet wystawowy, Cieszyn, Strzelnica. Obesłanie dozwolone krajowcom i obcokrajowcom.

Porządek dzienny:

Niedziela, 17 września: O godzinie 11 przedpołudniem uroczyste otwarcie wystawy. — Koncert muzyki wojskowej 54 p. p. — Obrazy świetlne.

Poniedziałek, 18 września: Wykład w języku niemieckim p. Alfonsa, redaktora czasopisma „Bienenvater“ i wędrującego nauczyciela centralnego Towarzystwa pszczelniczego w Austryi, z Wiednia, na temat: „Amerykańska hodowla pszczół“. — Produkcya miodu. — Świetlne obrazy. — Plecenie uli słomianych. — Szycie mat słomianych. — Popołudniu: Wycieczka na Jaworowy, w razie niepogody w następny dzień.

Wtorek, 19 września: Wykład w języku niemieckim p. Alfonsa „O hodowli matek“. — Inne jak w poniedziałek. — Zwiedzanie wystawy przez szkoły średnie.

Środa, 20 września: Wykład, z praktycznemi demonstracyami, p. Alfonsa „O odrętwieniu pszczół“. — Inne jak we wtorek, — W razie pogody koncert.

Czwartek, 21 września: Wykład p. Alfonsa. — Świetlne obrazy. — Inne jak w dzień poprzedni. — Zwiedzanie wystawy przez miejskie szkoły ludowe i wydziałowe.

Piątek, 22 września: Wykład p. Alfonsa. — Inne jak w dzień poprzedni.

Sobota, 23 września: Wykład w polskim i niemieckim języku. — Inne jak w dzień poprzedni. — Zwiedzanie wystawy przez wiejskie szkoły ludowe.

Niedziela, 24 września: Wykład z demonstracyami p. Onderki. — Przyjęcie I. śląskiego krajowego Towarzystwa pszczelniczego w Opawie. — Inne jak w dzień poprzedni. — Wspólny obiad. — Koncert kapeli trzynieckiej.

Poniedziałek, 25 września: Wykład w języku polskim. — Inne jak w dzień poprzedni. — Popołudniu: Wycieczka na Jaworowy, w razie niepogody, w dzień następny.

Wtorek, 26 września: Jak w poniedziałek, 25 września. — Popołudniu: Wycieczka celem zwiedzenia kopalni węgla w Karwinie lub Pietwałdzie.

Środa, 27 września: Jak we wtorek, 26 września. — Zwiedzanie wystawy przez szkoły średnie. — Popołudniu: Wycieczka celem zwiedzenia hut arcyksiążęcych w Trzyńcu.

Czwartek, 28 września: Jak we środę, 27 września. — Wycieczka na Czantoryę.

Piątek, 29 września: Jak we czwartek, 28 września. — Popołudniu: Wycieczka do Ustronia, celem zwiedzenia tamże kąpieli mułowej.

Sobota, 30 września: Jak w piątek, 29 września. — Zwiedzanie wystawy przez wiejskie szkoły ludowe. — Popołudniu: Oglądanie arcyksiążęcej wystawy w Cieszynie. — Ogłoszenie nagród, przyznanych przez znawców.

Niedziela, 1 października: Przedpołudniem jak w sobotę, 30 września. — Koncert karwińskiej kapeli. — O godzinie 11 przedpołudniem zamknięcie wystawy. — O godzinie 1 w południe wspólny obiad.

Kto chce brać udział w wycieczkach, niechaj do 17 września b. r. zgłosi się do Komitetu wystawowego.

Międzynarodowy Instytut rolniczy w Rzymie, o którym już kilkakrotnie donosiliśmy, ma powstać wkrótce z inicyatywy rządu włoskiego, a wspólnem staraniem innych także państw, które w tym celu odbyły przez swoich delegatów wspólną konferencyę w Rzymie w czerwcu b. r. Na konferencyi tej postanowiono przystąpić do założenia w Rzymie międzynarodowego Intytutu gospodarczego, który ma być utrzymywany wspólnym kosztem pojedyńczych państw, a król Wiktor Emanuel ofiarował na ten cel wieczyście dochody z 3 majątków swoich, w rocznej kwocie około 300.000 lirów.

Zarząd tego Instytutu będzie pozostawał w rękach Wydziału złożonego z delegatów wszystkich interesowanych państw, a nadto Towarzystwa gospodarskie prawie wszystkich państw europejskich poczyniły starania celem zapewnienia sobie pewnego wpływu na kierownictwo tego Instytutu i w tym celu odbył się równocześnie ze zjazdem delegatów rządów, również zjazd delegatów Towarzystw gospodarskich różnych państw na zaprosze-

nie włoskiego Towarzystwa „Unione Agraria Italiana“. Na zjeździe tym, prócz uchwał dotyczących wpływu na Zarząd powstać mającego Instytutu roloiczego, poruszono niezmiernie ważną sprawę złączenia wszystkich Towarzystw gospodarskich w różnych państwach, w jeden wielki Związek międzynarodowy dla popierania wspólnych interesów, w którym to celu uchwalono odbyć w r. 1906 we Wiedniu ogólny kongres Towarzystw gospodarskich.

Ocena masła. Na posiedzeniu Komitetu ocen i wystaw masła uchwalono we wrześniu br. urządzić w Rzeszowie II-gą ocenę masła. Mleczarnie, które z jakichkolwiek powodów nie otrzymały o tem dotychczas zawiadomienia, a chciałyby wziąć udział w ocenie, niechaj się zgłoszą wprost do kraj. Biura mleczarskiego (Lwów — Gmach sejmowy).

Po ocenie odbędzie się zebranie właścicieli i kierowników mleczarń.

Uczczenie wiernej długoletniej służby. Dnia 3 września b.r. odbyło się w sali Rady powiatowej w Mościskach uroczyste wręczenie medali honorowych p. Antoniemu Dunikowskiemu zarządcy c. k. uprzyw. Kraj. Fabryki likierów K. hr. Drohojowskiego w Bolanowicach i emeryt. karbowemu Maciejowi Goreckiemu z Bolanowic, przyznanych za 40-letnią służbę u tego samego służbodawcy.

Wręczenia medali dokonał w obecności JWgo Marszałka Stanisława hr. Stadnickiego i licznych reprezentantów Władz rządowych, powiatowych i gminnych, kierownik c. k. starostwa p. komisarz Pawiński.

Przemowa hr. Stadnickiego jakoteż podziękowania jubilatów wywarły bardzo korzystne wrażenie.

Dodać jeszcze należy, że w majątku hr. Drohojowskich większa połowa służby zajmuje swoje posady po kilkanaście do trzydziestu lat.

Obok przystanku osobowego Rzęsna polska położonego przy szlaku kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Jaworów i otwartego dotychczas dla ruchu osobowego i pakunkowego tylko dla pociągów tejże kolei, otwiera się z dniem 5-go września b. r. przystanek jej samej nazwy także dla ruchu osobowego i pakunkowego pociągów osobowych kolei Lwów-Bełzec (Tomaszów). Bilety jazdy sprzedawać będzie konduktor przy pociągu, zaś ekspedycya pakunków odbywać się będzie za opłatą należytości w stacyi odbiorczej.

Czas odjazdu i przyjazdu pociągów zatrzymujących się we wspomnianym przystanku ogłoszone są w rozkładach jazdy z dnia 1-go maja b. r.

Z dniem 1 września 1905 roku zaprowadzono na przestrzeni Zwardoń-Żywiec pociąg osobowy nr. 1217, a na przestrzeni Żywiec-Sucha pociąg mieszany nr, 1283.

Nowy pociąg osobowy nr. 1217 będzie odchodził ze Zwardonią o godzinie 7·30 wieczór, ze Soli o godz. 7·46 wieczór, z Rajczy o godz. 8 wieczór, z Milówki o godz. 8·11 wieczór, z Węgierskiej Górki o godz. 8·22 wieczór, i będzie przychodził do Żywca o godz. 8·40 wieczór. W Żywcu będzie miał ten pociąg połączenie do istniejącego już pociągu osobowego nr. 1217 w kierunku do Suchy i Nowego Sącza, oraz do pociągu nr. 1304 kolei północnej do Dziedzic.

Pociąg mięszany nr. 1283 będzie odjeżdżał z Żywca o godzinie 6 wieczór, z Huty Fryderyka Sporysa o godz. 6·11 wieczór, z Jeleśni o godz. 6·41 wieczór, z Huciska o godz. 7·32 wieczór, z Lachowiec o godz. 8·04 wieczór, i będzie przyjeżdżał do Suchy o godz. 8·20 wieczór. Na przystanku osobowym Pewel Mała pociąg ten się nie zatrzymuje. W Żywcu będzie miał ten nowy pociąg połączenie do istniejącego już pociągu mieszanego nr. 1251 ze Zwardonia i Węgier, oraz od pociągu nr, 1331 kolei północnej z Dziedzic, a w Suchy do pociągu osobowego nr. 1121 do Krakowa i Lwowa. Przyjazd do Krakowa o godz. 11 wieczór, cały czas jazdy z Żywca do Krakowa wynosi więc tylko 5 godzin.

Powyższe zmiany są zawarte w III dodatku do ściennego rozkładu jazdy m. VIIa/VIIb i do kieszonkowego rozkładu jazdy zeszyt II.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy.
Zgłoszenia szukających pracy (w powiatowych Biurach pośrednictwa pracy): Klasa I. *Bochnia:* 1 rządca; 5 ekonomów; 5 pomocników gospodarczych; 1 leśniczy z egzaminami; 11 karbowych, gospodarzy; 3 leśnych. — *Brody:* 1 ekonom, gorzelnik; 2 dozorców gospodarskich; 1 pasiecznik; 2 fornali; 2 leśniczych; 2 podleśniczych; 2 chłopaków do koni; 10 ekonomów; 1 pisarz ekonomiczny; 1 dozorca lasowy; 1 dozorca do gospodarstwa mlecznego i stajni opasowych; 9 polowych, gajowych; 1 gajowy, gumienny. — *Buczacz:* 1 gumienny; 1 ekonom. — *Lwów:* 3 ekonomów. — *Łańcut:* 1 ekonom; 1 pisarz ekonomiczny. — *Mościska:* 4 ekonomów, żonatych; 1 polowy; 1 karbowy; 4 leśnych; 1 przełożony obszaru dworskiego, także pomocnik gospodarski lub biurowy, i t. p. — *Myślenice:* 1 nadzorca lasowy, wysłużony żandarm; 1 dozorca do gospodarstwa, lat 47; 1 ekonom. — *Oświęcim:* 1 gospodarz, z żoną i ojcem; 2 dozorców do większego gospodarstwa; 1 parobek do koni do robót polnych, żonaty, 2 dzieci. — Klasa IV. *Bochnia:* 1 ogrodnik, — *Brody:* 3 ogrodników; 3 pomocników ogrodniczych. — *Buczacz:* 1 ogrodnik. — *Lwów:* 4 ogrodników. — *Łańcut:* 1 ogrodnik. — *Mościska:* 2 ogrodników, żonatych; 2 ogrodników, kawalerów. — Klasa VI. *Bochnia:* 3 czeladników kowalskich; 1 podkuwacz koni. — *Brody:* 1 kowal, żyd (rosyjski dezerter). — *Lwów:* 1 czeladnik ślusarski; 4 ślusarzy. — *Mościska:* 3 kowali, kawalerów; 1 kowal, ekonom, do dworu, żonaty; 1 ślusarz; 1 czeladnik ślusarski, kowalski, do dworu lub do zakładu. — *Myślenice:* 1 kowal dworski, żonaty. — *Oświęcim:* 1 ślusarz lub pomocnik maszynowy; 1 ślusarz. — *Sanok:* 1 kowal dworski, 200 koron rocznie i ordynarya. — Klasa XXIII. *Brody:* 12 furmanów. — *Buczacz:* 2 furmanów do wyjazdu. — *Łańcut:* 1 furman do koni cugowych. — *Mościska:* 2 furmanów do koni cugowych, na ordynaryę. — *Krajowe Biuro:* 1 furman do koni cugowych, świadectwa dobre, powozi czwórką. — Klasa XXIV. *Bochnia:* 1 kucharz, bardzo dobre polecenia. — *Brody:* 1 pomocnik do kucharza; 2 chłopaków do kredensu; 7 służących; 1 zarządczyni. gospodyni do bursy, księdza lub wdowca; 1 pomocnica krawczyni; 5 stróżów kamienicznych. — *Buczacz:* 1 klucznica. — *Lwów:* 1 lokaj, kawaler, do wyjazdu; 3 praczki; 2 prasowaczki; 3 klucznice; 4 gospodynie. — *Mościska:* 1 kucharz, 30 koron miesięcznie i wikt; 1 kucharka do księdza lub wdowca; 1 stróż, służący, do miasta gdzie jest gimnazyum; 1 służący, furman, żonaty; 1 lokaj, strzelec; 1 strzelec, służący, do domu arystokratycznego, 30 koron miesięcznie, wikt, pranie i liberya; 2 chłopaków kredensowych; 1 klucznica; 2 panny służące; 1 starsza wdowa do dozoru trafiki lub kramu. — *Oświęcim:* 1 dozorca, portyer, woźny, konduktor, i t. p.; 1 gospodyni, lat 26, świadectwa dobre. — Klasa XXV. *Bochnia:* 2 nauczycielki; 2 bony i panny do towarzystwa. — *Brody:* 1 bona, Polka. — *Lwów:* 1 pisarz, magazynier, dozorca budowy; 1 pisarz.

Bibliografia.

Erwin Lange: Krankheiten der Kulturpflanzen. II. Serie, Die Kartoffelkrankheiten (K. 6).

H. Fischbach: Forstbotanik 6 Bd. (Leipzig, S. S. Weber 6·42 K.)

Dr. A. Wilhelmi: Die Kälber in der ersten Lebensperiode (Aaran E. Widt. K. 1·20).

I. Hann: Lehrbuch der Meteorologie (Leipzig, H. Tauchnitz K. 3·60).

Dr. M. Maercker: Die Kalisalze (Berlin, p. p, K. 1·20).

O, Cerelmann u. R. Schoenboeck: Pferderassen (Berlin, Eggebrecht K. 28·40).

Hermann Pätz: Bacillus Pyregenes (Berlin, Shoetz 2 K. 40 h.)

A. Arneburg: Praktische u, Lohnende Champignonkultur (Erfurt, I. K. Schmidt K, 1·44).

Dr. Jul. Hoffmann: Rosenbuch für Gartenliebhaber (Stuttgard, J. Hoffmann K. 7·20).

Paul Möhre: Die Erdbeere (Neudaum, S. Neumann 2 K. 40 h.)

Dr. Leo Verkauf: Reform und Ausbau der oesterreichischen Arbeitsversicherung (Wien, Volksbuchh. 2 K.)

Dr. Beck u. F. Koske: Untersuchungen über Schweineseuche mit besonderer Berücksichtigung der Immunitätsfrage (Berlin, Springer 6 K. 20 h.)

Przegląd czasopism.

Tygodnik Rolniczy w nr. 33, 34 i 35 zamieszcza: „Recenzyę z broszury St. Grabskiego: „Spółki włościańskie“. — Jana Dyląga: „Uprawa chmielu ze szczególnem uwzględnieniem plantacyi w dobrach Kluczkowice“. — Stefana Bojanowskiego: „Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców“. — St. Weigelta: „Ojczyzna i rozpowszechnienie pszenicy“. — „Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego z dnia 17 sierpnia b. r.

Gazeta Rolnicza w nr. 33, 34 i 35 drukuje: „Z terapii roślin“ (W. Jana Zielińskiego). — „Uwagi nad stanem obecnym naszej hodowli konia roboczego“ (dr. A. Berezowskiego). — „W sprawie uprzemysłowienia hodowli drobiu“ (R. Schönfelda).— „Wystawa rolnicza na samochodzie“ (Z Dąbrowy Szremowicza).— „Ze stacyi doświadczalnej w Sobieszynie“ (St. Leśniowskiego).— „Skutki żywienia krów mlecznych systemem duńskim w Opinogórze“ (F. Makomaskiego). — „W sprawie handlu wełną“ (T. Moraczewskiego). — „Z wycieczki za granicę“ (E. Osuchowskiego).

Ziemianin w nr. 33, 34 i 35 podaje: „O wapnieniu i marglowaniu roli“ (St. hr. Sierakowskiego). — „Bakterye jako szkodniki“ (W. Z. Zielińskiego). — Kilka uwag z powodu doświadczeń zrobionych w zeszłym roku przy tuczeniu bydła“ (Roderyka Dunina). — „Hodowla drobiu i handel drobiem“ (dr. Wacława Swinarskiego). — „Krajowe bydło polskie“.

Rolnik i Hodowca w nr. 33, 34 i 35 zamieszcza: „Zwrot w hodowli“ (Al. Nitkowskiego). — „Świnie kopytkowe“ (Z Dąbrowy Szremowicza). — „Wyniki zbiorowych doświadczeń ze sztucznymi nawozami pod wysadki buraków cukrowych“ (F. Lubańskiego).— „Z teoryi i praktyki“ (T. Skomorowskiego).— „Przyczynek do reformy naszych obór“ (L. Tetznera). — „Echa z bruku i zagona“ (Adama Brony). — „Przyorywanie łubinu“ (J. Neumana). — „Słów kilka o małorolności włościańskiej“ (M. H.). — „Wpływ nawożenia na rozwój koniczyny czerwonej“ (R. Wieszczyckiego). — „O stowarzyszonej uprawie nasion ogrodowych“ (W. Wojciechowskiego).

Dobra Gospodyni w nr. 35 podaje: „W sprawie zdrowotności dzieci po wsiach“ (dr. Kowtela). — „Nasze owocarstwo“ (W. Wojciechowskiego). — „Terminologia drobiu“ — „Rady i wskazówki“.

Okólnik Rybacki w zeszycie wrześniowym drukuje: „Bezpłatna pomoc przy zakładaniu i prowadzeniu gospodarstw rybnych“. — „Muzeum rybackie“. — „Z nad Dunajca“. — „Z nad Jasiółki“. — „Gospodarstwo rybne w Lubelli“ (St. Śnieszki). — „O stosunkach rybackich i rybołostwie na dolnym biegu Dniestru w Galicyi“ (Leona Starkiewicza). — „Niektóre nowsze spostrzeżenia w sprawie karmienia ryb“ (dr. Stanisława Fibicha). — “Nasze ryby“ (J. Rozwadowskiego). — „Zwierzęta ssące zamieszkujące pobrzeża naszych wód“ (dr. Edwarda Lubicz Niezabitowskiego).

OGŁOSZENIA.

WODOCIĄGI

OGRZEWANIA, STUDNIE, POMPY, ŁAZIENKI, MOTORY ropne.

Biuro techniczne — Lwów, Kopernika 15 a.

Reprezentacya w Krakowie: Szewska 23.

CHYLEWSKI, HRUBY i Sp.

34 37—52

Wszelkie urządzenia mechaniczne.

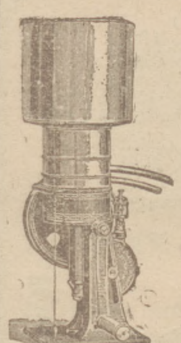
Oryginalne

ALFA-LAVAL

są pod względem trwałości, wydajności i dokładności oddzielania tłuszczu

Separatory

niedoścignione.



Przeszło **pół miliona** w ruchu, odznaczone 600 pierwszymi nagrodami.

Katalogi gratis i franco.



TOWARZYSTWO AKCYJNE

ALFA SEPARATOR

PRAGA WIEDEŃ GRAC

Fabryka pierwszorzędnych maszyn i przyrządów mleczarskich.

Zastępstwo generalne dla Galicyi i Bukowiny:

16 34—52 *S. A. BUBERA SYNOWIE we Lwowie.*

W domu i w podróży niezbędnymi środkami są

Aptekarskie 146 25—52

BALSAMY A. THIERRY'EGO

wszędzie znane i wszędzie uznane.



Najskuteczniejsze przy złem trawieniu i towarzyszących mu przypadłościach, jak: wymioty, zgaga, zatwardzenie, tworzenie się kwasu, uczucie pełności, kurcze żołądka, brak apetytu, **influenca**, katar, zapalenia, osłabienia, i t. p.

Działa kojąco na kurcze i boleści, uspokaja kaszel, rozpuszcza śluz, przeczyszcza, i t. d.

Najmniejsza wysyłka pocztowa 12 małych lub 6 większych flakonów 5 koron. 60 małych lub 30 dużych flakonów 15 kor. ***Proszę uważać na jedynie prawdziwą zieloną markę ochronną z zakonnicą „ICH DIEN".***

Aptekarska A. Thierry'ego **Maść Centyfoliowa**

uśmierzająca bole, mięcząca, uzdrawiająca. Najmniejsza wysełka pocztowa 2 słoiki 3 korony 60 groszy, na miejscu słoik 1 korona 20 groszy.

Najzupełniejsze przekonanie, że Balsam i Maść Centyfoliowa są środkami nie do zastąpienia.

Nabyć można po przeczytaniu broszury, pełnej pism dziękczynnych i uznań. Dołącza się ją gratis do zamówień, albo na żądanie przysyła osobno.

Adresować proszę: ***Apotheker A. Thierry in Pregrawa bei Rohitsch-Sauerbrunn.***

Fałszerzy, sprzedających rzekomo moje autentyczne preparaty, proszę mi wymienić, celem ukarania sądowego.

ODDZIAŁ RAWSKI poleca:

Pszenicę Wysoko Litewską, z workiem 23 koron
Pszenicę Angielsko Kostromską, z workiem 21 koron
Pszenicę Noë, białą, bardzo ładną, z workiem 21 koron

ZBOŻA CENTRYFUGOWANE.

Dwa buhajki półkrwi Oldenburg 323 3—3
Prosięta rasy Yorkshire
Prosięta rasy Marschwein po 80 groszy

Trzykonną, używaną, lokomobilę, wraz z młocarnią, tanio do sprzedania.

Adres: Oddział rawski, Kasa Zaliczkowa.

Znane z dobroci i trwałości

PŁUGI

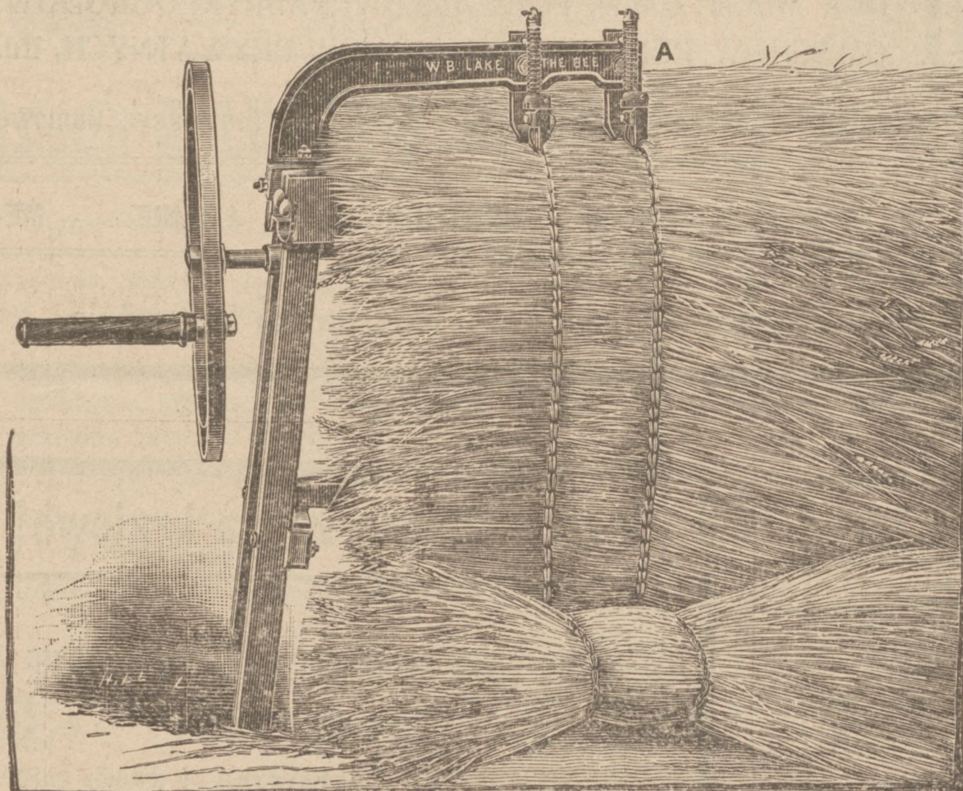
polecają 311 5—8

BRACIA FRÖHLICH

FABRYKA PŁUGÓW — NOWY SĄCZ.

Do sprzedania: KNURKI pełnej krwi „YORKSHIRE" 5—6 miesięczne, z importowanych rodziców, loco stacya kupującego, 1 korona 60 groszy za 1 kilogram żywej wagi, i zwrot franco paki. — Sztuki dobre, zdrowe, wytrzymałe. — Zarząd dóbr Podhorce, obok Stryja. 315 6—6

Wiadomości Pierwszego Galicyjskiego Domu dla Ziemian we Lwowie.



MASZYNA DO SZYCIA MAT ZE SŁOMY

DO PRZYKRYWANIA - - - -
STERT - - - - - - - - - - - - - -
INSPEKTÓW - - - - - - - - - -
CEGIEŁ - - - - - - - - - - - - -
I T. P. - - - - - - - - - - - - - -

O DWÓCH IGŁACH (2 szwy)
400 KORON

O TRZECH IGŁACH (3 szwy)
600 KORON

AUTOMOBILE OSOBOWE „DE DION BOUTON"

73 18—26

SIEWNIKI RZĘDOWE I SZEROKO-RZUTNE

MŁOCARNIE od 18 do 60 cali szerokości bębna

W bieżącym miesiącu odbędzie się **próba orania** za pomocą

AUTOMOBILU ZIEMIAN

SZCZEGÓŁY W PRZYSZŁYM NUMERZE *ROLNIKA*.

Drukarnia „POLONIA" — Lwów, Trzeciego Maja 11.